



Zakład pracy fundatorem biblioteki dla szpitala

Bardzo często chorzy, w tym również pracownicy naszego kombinatu, przebywający na leczeniu w Szpitalu Miejskim w Tarnowie, skarżyli się na brak biblioteki. Rzeczywiście książki, które posiada szpital, postrzępione, z brakującymi kartkami, nie nadawały się do czytania.

Biblioteka szpitala powinna być bogata i interesująca, przeznaczona jest bowiem dla ludzi cierpiących i chorych. Dlatego też Rada Zakładowa naszego przedsiębiorstwa na ostatnim posiedzeniu zdecydowała o przekazaniu 2000 zł Radzie Zakładowej i dyrekcji Szpitala Miejskiego w Tarnowie, zakładając w ten sposób fundusz biblioteczny.

Rada Zakładowa apeluje do wszystkich organizacji związkowych Tarnowa o włączenie się do tej pożytecznej akcji.

Popieramy politykę partii!

Trwa protest przeciwko awanturniczym wystąpieniom zbankrutowanych polityków!

W ubiegłą środę, 20 marca, odbył się w naszym kombinacie wiec, w którym wzięło udział około 4 tys. pracowników przedsiębiorstwa.

Do zebranych przemówił I sekretarz KZ PZPR tow. RYSZARD KOZIOL, przedstawiając w krótkim zarysie tło ekscesów w środowiskach studenckich oraz ocenę tych wydarzeń przez I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułkę.

Następnie przewodniczący Rady Robotniczej tow. JÓZEF GWIZDAK odczytał rezolucję solidaryzującą się z linią polityczną partii z oceną wydarzeń przedstawioną przez tow. Władysława Gomułkę.

„Partijna organizacja „Azotów” oraz załoga potrafi odróżnić inspiratorów i organizatorów ekscesów od młodych ludzi wprowadzonych w błąd. (Ciąg dalszy na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 7.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 13 (184)

Tarnów, 29 marca 1968 r.

Cena 50 gr

Jaki pan — taki kram

Zakładowe (nie) porządki

Jest w naszym kombinacie bardzo niewiele miejsc schludnych, uporządkowanych, otoczonych kwiatnikami i zieleńcami. Na dobrą sprawę jeden jest tylko w „Azotach” zakład, którego otoczenie i porządki wewnątrz obiektów sprawiają przyjemne wrażenie.

Każdy na pewno zgadnie, że zakładem tym jest Akrylonitryl. Ale i tam niechluję i wandalę próbują od czasu do czasu dewastować i niszczyć skrzętnie zagospodarowane zieleńce i kwietniki. Już niektórzy wygodnicy skracają sobie drogę od wieży ciśnieniowej do obiektów za torem. Dodać przy tym należy, że skróten jest o tyle niebezpieczny, iż wiedzie przez tory kolejowe w miejscu, gdzie przejście jest wzbronione. O wypadek jest w tym miejscu bardzo łatwo. Sądząc jednak ze starą, jakiej przykłada kierownictwo Akrylonitrylu do estetycznego wyglądu terenów swego zakładu oraz do stworzenia warunków bezpieczeństwa, ta niebezpieczna ścieżka zostanie zlikwidowana.

W najbliższym też czasie tereny Zakładu Akrylonitrylu uupiększone zostaną estetycznymi planszami, które wykonają pracownicy tego zakładu pod nadzorem pracowni plastycznej.

Jest jeszcze kilka innych

mniej obiektów, gdzie widać starania kierownictwa i pracowników nad utrzymaniem obiektów w czystości i porządku. W tej dziedzinie palmę pierwszeństwa oddalibyśmy wydziałowi Zakładu Elektrycznego.

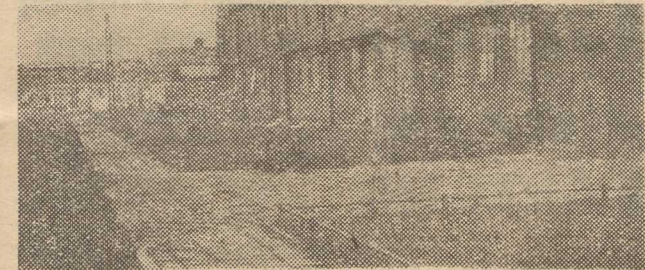
Budynek remontów sprawia oryginalne wrażenie oazy czystości w pustyni błota i brudu lub czegoś w rodzaju wyrafinowanego kwiatka przy jałowiczym kożuchu.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Pierwsza kobieca BPS

W związku z obchodami XX-lecia Zjednoczonej Partii Robotniczej kobiety z zakładu chloru wydziału elektrolizy billitera pracujące w rozlewni kwasu solnego zorganizowały pierwszą w Zakładach Azotowych kobiecą Brygadę Pracy Socjalistycznej.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Warsztat elektryków — jeden z niewielu w naszych Zakładach, obiekt czysty i zadbane.

Fot.: St. Chabior

Śladem naszych interwencji

Brak limitów na tunel i dworzec

Sporo miejsca poświęciliśmy już niejednokrotnie w naszej gazecie rozbudowie naszego osiedla. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się stacja Tarnów-Zachodni, której budowa i rozbudowa utknęła właściwie w połowie.

To, co zrobiono w ubiegłej 5-latec, finansowane było przez Zakłady Azotowe. Zbudowano wtedy układ torowy wraz z urządzeniami zabezpieczającymi ruch kolejowy, wiadukt, peron wypowy i funkcjonalnie usytuowany do przyszłego budynku dworcowego tunel pasażerski, prowizoryczny budynek stacyjny i wiatę peronową.

Pozostał jeszcze do wybudowania budynek dworcowy, pełne przebiecie na drugą stronę torów istniejącego tunelu do peronu oraz przebiecie nowego tunelu pod nasypem kolejowym od strony Krakowa.

Pisaliśmy o tym w jednym z ostatnich ubiegłorocznych numerów „TA” zwracając się o wyjaśnienie do DOKP w Krakowie.

Dyrekcja poinformowała nas, że opracowana jest dokumentacja projektowo-kosztorysowa wspomnianych obiektów. Ich koszt wyniósłby przypuszczalnie 14276 zł. Jedynym inwestorem mogą być w tym wypadku tylko Zakłady Azotowe, gdyż DOKP nie dysponuje ani w obecnej pięcioletce, ani też w następnej, funduszami na te cele.

Na dworzec i tunel stacji Tarnów-Zachodni jeszcze długo poczekamy... Czy tak być musi? Jeszcze raz ponawiamy apel o rozpatrzenie zaistniałej sytuacji przez kompetentne władze, w tym również nasz resort.



Władysław Gosek — narzędziowiec Zakładu Pomiarów i Automatyki

— Przede wszystkim proponowałbym, aby przed każdym wydziałem założyć zieleńce, zasadzić drzewka, ustawić ławki, na których w czasie przerw śniadaniowych można by było chwilę usiąść i odpocząć.

Drogi na terenie Zakładów nie są w najlepszym stanie. Należałoby doprowadzić je do porządku, by przejeżdżające samochody nie musiały ochlapywać przechodniów błotem.

Co należałoby zrobić w zakresie polepszenia estetyki zakładu?

Władysław Depta — mistrz remontów elektrycznych

— Życzylbym wszystkim wydziałom, by miały tak piękne rabaty kwiatowe jak przed naszym Zakładem Elektrycznym. Miałbym jedynie zastrzeżenia co do gablotek znajdujących się na terenie całego Zakładu. Są często niedostatecznie wykorzystywane, a informacje, które się w nich zamieszcza szybko się dezaktualizują, a nie ma ich kto zmienić.

Jan Podoluch — brygadzi-
sta kotłarni ZBACH

— Podjęliśmy się w czynie społecznym uporządkować teren naszego Zakła-

du. Tak więc założymy zieleńce, rabaty kwiatowe. Obawiamy się tylko, że znajdą się tacy, którzy nie poszanują naszej pracy i skracając sobie drogę deptać będą trawniki. Chciałbym więc zaapelować, przede wszystkim do kierowców samochodów, by nie wyjeżdżali na chodniki i kłomby, a do pieszych, by dbali o to, żeby nasz Zakład wyglądał ładnie i estetycznie.

Teofila Jakobsze — laborantka laboratorium siarczanu — Kaprolaktam.

— Sądę, że należałoby przede wszystkim zlikwidować rumowiska śmieci znajdujące się niemal przed każdym wydziałem. Estety-

kę Zakładu podniosłoby również odświeżenie czy może pomalowanie rurociągów. No i oczywiście zieleń. Dużo kwiatów, więcej drzew.

Antoni Woźniak — aparatowy Zakładu Chloru

— Więcej zieleni, drzew, kwiatów — byłoby zdrowiej i ładniej. Wydaje mi się również, aby pomyśleć, by na przystanku autobusowym ustawić gazony z kwiatami.

Mieczysław Witowski — mistrz zmianowy Półspalania

— Budynki znajdujące się na terenie Świerczko-
(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsza kobieca BPS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nej im. Hanki Sawickiej. Opiekunką brygady jest Maria Nowińska, jej kierowniczką Alina Pabian, a brygadzystką Helena Martyka.

Kobiety podjęły cenne zobowiązania, których wykonanie przyniesie oszczędności około 12 tys. zł. Tak więc postanowiły same wymalować pomieszczenia rozlewni kwasu, odnowić okna i drzwi, zabutelkować dodatkowo 5 tys. kg kwasu pochodzącego z ponadplanowej produkcji i... zmniejszyć ilość tłuczonego w czasie napełniania i pakowania szkła.

Należy więc tylko życzyć pionierkom sukcesów w szlachetnym współzawodnictwie i czekać kiedy przybędzie więcej kobiecych brygad, rywalek BPS im. Hanki Sawickiej.

AI.

Na posiedzeniu ZG NOT

Wysoka ocena mistrzów techniki z „Azotów”

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Głównego Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie rozpatrywane były nagrody okręgowe mistrzów techniki za 1967 rok.

Wielkim sukcesem tarnowskich laureatów, którzy uzyskali I nagrodę w skali województwa krakowskiego za opracowanie w skali technicznej technologii otrzymania suspensyjnego polichlorku winylu, było uznanie ich pracy naukowo-technicznej za jedną z najlepszych, a może nawet najlepszą w skali krajowej.

Zaraz po posiedzeniu przedstawiciele Zarządu Głównego zwrócili się z prośbą do przewodniczącego Koła SITPChem mgr inż. Jana Studnickiego o dostarczenie im szczegółowych materiałów, dotyczących opracowania nowej, rewelacyjnej na skalę krajową metody. Materiały te potrzebne są do opracowania artykułu oceniającego i wyróżniającego naj-

ciekawsze prace, który ma się ukazać w najbliższym czasie w „Trybunie Ludu”.

Tymczasem w Zakładzie PCW przewyższono już trudności rozruchu i coraz wyżej podnosi się krzywa wzrostu produkcji. Jeżeli w ubr. od chwili uruchomienia instalacji w okresie półrocznym wypuszczono tylko 6 tysięcy ton tego produktu, to w pierwszym kwartale pracownicy Zakładu dostarczą 4 tysiące ton.

Tarnowski polichlorek jest produktem najwyższej światowej jakości i nie u-

stępuje wcale wyrobom japońskim i amerykańskim. Bawiący ostatnio w kombinacie przedstawiciele Ciechu (Centrala Importowo-Eksportowa Chemii) skłonni byli zamówić każdą ilość suspensyjnego polichlorku winylu.

O wielkim zainteresowaniu, jakim cieszy się produkt z naszego kombinatu za granicą, świadczy oferta złożona przez wielki kombinat chemiczny z Bitterfeld w NRD, zakupiłby natychmiast 700 ton suspensyjnego polichlorku winylu z Tarnowa.

Kolektyw z Zakładu PCW może być dumny ze swych osiągnięć.

WS

Nie nie przybyło

Pisaliście już dawno o braku skrzynek pocztowych. W dalszym ciągu w naszym osiedlu nie ma ich w nadmiarze. Proponuję, aby jedną z nich umieścić przy „konsumie” lub bramie nr 5.

J. K.

Zakład Półspalania

Chyba brak logiki

Tak można powiedzieć o tych, którzy rozplanowali stoiska kiosków „Ruchu” w Świerczkowie. Bo oto na jednej tylko ulicy Lipowej, a właściwie jej krótkim odcinku znajdują się: na placu autobusowym — 1, koło OZR — 1, na skrzyżowaniach Lipowej z Głogową — 1, Lipowej z Topolową — 1, no i Klub Książki i Prasy „Przyjaźń”. Chyba nie ma. Palicho gdyby taka sytuacja była wszędzie. Mówilibyśmy wtedy o świetnej sieci handlowej. Tak jednak nie jest i posadzamy właśnie o brak logiki.

W. Z.

KR

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Prosimy nie trzaskać!

Mieszkam w bloku 92 na osiedlu strusińskim. Od dawna już w naszej klatce nie ma szyb. Ci co je wybili nie spieszą się z ich wprawieniem, nie reaguje administracja powiatowa — na o tym fakcie. Zepsuty jest również zamek w drzwiach wejściowych.

Do tej pory niektórzy z moich sąsiadów nie nauczyli się jednego — zamykania, a nie trzaskania drzwiami. Istnieje na pewno potrzeba zainstalowania automatu w drzwiach wejściowych, ale niewiele to pomoże, gdy nie nauczymy się wszyscy kulturalnego współżycia.

Mieszkanka bloku 92.

...a po drugiej stronie śmietnik

Od dość dawna mówi się o złej lokalizacji „Małego gaju”. Zapachy, których jest źródłem znajdują się zbyt blisko domu dziecka, żłobka i przedszkola.

Nie tak dawno przechodząc drugą stronę ulicy Zbylitowskiej zauważyłem

jeszcze jedną atrakcję — oto naprzeciwko „gaju” powstaje śmietnik. Kto go tam robi nie wiem. Fakt pozostaje faktem. Zainteresować się nim powinna stacja sanitarno — epidemiologiczna.

L. K.

Prosimy o pomoc

Na osiedlu klikowskim mieści się prywatny bar — kawiarnia, a właściwie knajpa o niewinnej nazwie „Szarotka”. Wódkę podaje się tam w butelkach z oranżady, a codziennym widokiem są awantury i kłótnie.

Koło „Szarotki” wiedzie droga naszych dzieci z przedszkola i szkoły, które często znajdują tu swoich ojców.

Z radością ujrzałbyśmy knajpę zamkniętą na kłódkę. Prosimy o interwencję wszystkie zainteresowane czynniki, prosimy — w imię spokoju w naszych domach.

Mieszkanki osiedla

klikowskiego.

Pytanie tygodnia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wa są tak szare i brudne, że aż proszą się o odnowienie. Gdyby jeszcze po drogach zakładowych można było chodzić nie przeszkakując kałuż, byłoby już dobrze.

Mgr inż. Włodzimierz Robak — z-ca kierownika wydziału Budowlano-Drogowego

— Proponowałbym powołanie społecznej komisji do spraw estetyczności Zakładu, która przeprowadzałaby konsekwentną kontrolę realizacji zarządzenia wewnątrz zakładowego (5/68), zajęłaby się zagospodarowaniem terenów między administracją a budynkiem inwestycji i przy bramie nr 2 koło głównego laboratorium. Ponadto komisja zajęłaby się organizacją konkursu urzędzonego z okazji obchodów 40-lecia ZA na najlepiej i najestetyczniej zagospodaro-

wany rejon. Jest konieczne wyznaczenie miejsca na centralne składowisko śmieci i odpadów, bo jak dotychczas rzuca się je gdzie popadnie.

* * *

Wszyscy moi rozmówcy szczególnie uwagę zwracali na zakładanie zieleńców i rabatów kwiatowych. Dosko nale, że ludzie chcą upiększać Zakład, chcą, by był żywy i barwny. Niektórzy tylko mówili: „coż że założymy skwery, kiedy inni, czy to przez wygodnictwo, czy przez niedbalstwo niszczą cudzą pracę. Dlatego nie wystarczy sama, zresztą bardzo cenna inicjatywa, trzeba jeszcze zadbać o to, by skwery te nie zamieniły się po pewnym czasie w drogi i rumowiska.

Wysuwane przez mgra Robaka projekty są już w toku realizacji, a czuwa nad nimi właśnie powołana ostatnio zakładowa komisja do spraw estetyczności,

k która ponadto zajmuje się propagandą produkcji.

Zresztą w ogłoszonym przez dyrekcję i redakcję „TA” konkursie bhp jest punkt regulaminu dotyczący estetyki miejsca pracy.

A więc z wiosną wszyscy ruszamy do batalii o ładniejszy i estetyczniejszy wygląd naszych Zakładów.

AI

PS. Nie wiemy dlaczego nasi rozmówcy z taką nieufnością przyjmowali nasze zapewnienia, że to nikt inny, lecz tylko redakcja chce z nimi rozmawiać. Niektórzy robili wszystko byleby nie odpowiadać na zadane pytania (pewien pan z wydziału mechanicznego). Może istnieją kawałki lubiący bawić się czyimś kosztem, ale my do nich nie należymy. Przetę prosimy naszych Czytelników — nie utrudniajcie nam pracy podsyłając się pod płaszczyk redakcji przy płataniu wątpliwych kawałków swoim kolegom.

„Klient nasz pan” — naprawdę!

Przed czterema miesiącami nabyłam wymarzony zestaw mebli. Niedługo jednak cieszyłam się nowym nabytkiem. Bo oto po dwóch miesiącach na meblach wystąpiły jasne plamy, których z dnia na dzień było więcej. W myśl „gwarancji” kierownik sklepu wystosował pismo do placówki, skąd meble pochodziły, w którym donosił o wadach mebli. Spodziewaliśmy się przyjazdu pracownika firmy i załatwienia naszej reklamacji. Zamiast tego otrzymaliśmy wykrętne pismo. Sprawa na pewno ciągnęłaby się w nieskończoność, gdyby nie postawa pracowników z Centrali Handlu Meblami Kraków, dla których „Klient nasz pan” nie jest tylko sloganem. Na prośbę moją i kierownika sklepu przysłano inspektora, który po spisaniu protokołu zakwalifikował meble do zwrotu. Po przeprowadzeniu formalności meble zabrano, a mnie zwrócono gotówkę.

ZW.

Naszym zdaniem

PARADOKSY

Grupa inżynierów i techników z naszego kombinatu opracowała samodzielnie nowoczesną technologię, która stała się rewelacją na skalę krajową i zyskała im uznanie za granicą. Szczytowe osiągnięcie — odważyłbym się nazwać — kultury technicznej

W tym samym kombinacie zieleńce i kwietniki nie mają dłuższego żywota — już po kilku dniach rozorane są kołami ciągników i samochodów, rozdeptane butami, niszczone i dewastowane.

Najnowocześniejsza aparatura i technologia w Zakładzie Akrylonitrylu, wielkie płaszczyzny zieleńców i ponure, zasmolone z powybijanymi szybami odrapane budynki Zakładów Produkcji Nawozów czy Syntezy.

Z jednej strony utalentowani pracownicy i systematyczni inżynierowie, technicy, robotnicy opracowujący najnowsze technologie teoretycznie i praktycznie, a na drugim biegunie wandalizm i mentalność Hunnów Attyli.

Zachodzi pytanie — czy wandal, człowiek nie potrafiący sobie zadać trochę trudu i przejechać czy przejść kilka metrów dalej, aby nie zniszczyć zieleńca czy kwietnika będzie dobrze, oszczędnie i wydajnie pracował? Czy człowiek z mentalnością jaskiniowca da sobie radę z obsługą aparatury z drugiej połowy XX wieku? Może i uda mu się wpoić pewne zasadnicze nawyki — pełnowartościowym jednak robotnikiem taki człowiek nie będzie.

Dlatego przyuczenie nowego, często prymitywnego pracownika nie można zaważać do wpojenia mu kilku czysto technicznych reguł i zasad.

Trzeba ich uczyć kultury pracy, co jest wprawdzie o wiele większym i trudniejszym zadaniem, ale zadaniem koniecznym. I praktykę tę winni stosować przede wszystkim ci robotnicy, którzy wiedzą, co to jest kultura pracy — a jest ich zdecydowana większość. To oni winni nadawać ton, a nie jaskiniowcy i wandal.

„TA”

Popieramy politykę partii

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie ma i nie może być podziału między robotnikami i studentami — w wielu wypadkach synami i młodszymi ich braćmi.

Winni inspirowania i organizowania tych zajęć muszą ponieść zasłużoną karę bez względu na ich pochodzenie społeczne czy wyznanie. Sianie zamętu w szczególnie ciężkiej sytuacji międzynarodowej, próby atakowania sojuszu ze Związkiem Radzieckim, godzą w najistotniejsze interesy socjalizmu, a więc w najistotniejsze interesy Polski. Tych interesów będziemy bronili i wszelkie próby awantur będziemy likwidować w zarodku.

Nie prześladować nikogo za jego pochodzenie nie pozwolimy jednak na szerzenie wrogiej socjalizmowi i Polsce propagandy syjonistycznej, która stanowi odwrotną stronę antysemityzmu.

Cheśmy pokoju, ładu i porządku. Potrafimy ten ład i porządek utrzymać.

Zapewniamy towarzysza Gomułę, że nie damy sobie wydrzeć socjalistycznych zdobyczy — także powszechnego i bezpłatnego nauczania, o które walczyliśmy w ciężkim trudzie i znoju w pierwszych latach powojennych”.

Rezolucja została jednogłośnie przyjęta przez zgromadzoną załogę.

WS

NIEDZIELA — GODZINA 18

Koncert laureatów

Miesiąc Muzyki Młodzieżowej dobiega końca. Jeszcze tylko sobotnie przesłuchania eliminacyjne i zobaczymy najlepszych spośród ponad 30 zespołów uczestniczących w tej imprezie. W koncercie laureatów wezmą udział dwa zespoły jazzowe (dixielandowy i swingowy), rozrywkowy oraz 3 grupy beatowe z solistami. Starczy więc emocji dla miłośników różnych stylów muzycznych. Dodatkową atrakcją imprezy będzie konkurs z nagrodami pt. „ZOS uczy i pomaga”. Wyróżnione zespoły, wokaliści i instrumentalści otrzymają nagrody ufundowane przez Zarząd

Główny i Okręgu ZZCh, WKZZ, dyrekcję ZA, ZK ZMS, Radę Zakładową i Robotniczą, Dom Kultury oraz naszą redakcję. Wręczona także zostanie nagroda publiczności. Koncert swą obecnością uświetnią przedstawiciele ZG i ZO ZZCh, ZW ZMS, Wydziału Kultury i miejscowych władz zakładowych. Ze względu na duże zainteresowanie imprezą, przewiduje się drugi koncert o godzinie 15 poza planowanym o godzinie 18. Bilety w cenie 10 zł można nabyć w sekretariacie DK. Jeszcze raz serdecznie zapraszamy wszystkich melomanów Tarnowa.

(Zyk)

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

Dzieci z Pławnej w naszych domach

Tradycyjnie już, w związku ze zbliżającymi się świętami, Zarząd Kombinatu ZMS zwraca się z apelem do pracowników przedsięwzięcia, aby tak jak w latach ubiegłych zechcieli przyjąć do swych domów na okres świąt sieroty z Domu Dziecka w Pławnej. W poprzednich latach apel ten spotkał się ze zrozumieniem załogi naszego kombinatu, a rzucone przez młodzież hasło: „Wszystkie dzieci są nasze” znalazło pełne odbicie w praktyce.

Proponując pracownikom naszego kombinatu przyjęcie do swych domów dzieci z Pławnej, Zarząd Kombinatu ZMS liczy w dalszym ciągu na zrozumienie załogi i z góry wszystkim chętnym składa za nie serdeczne podziękowanie.

Zgłoszenia prosimy kierować do sekretariatu ZK ZMS osobiście lub telefonicznie na numer 3061 lub 2672.

A.

Podziękowanie

Personelowi Szpitala Przyzakładowego, a szczególnie lek. med. Z. Nowakowi za troskliwą opiekę nad Janem Truchanem w czasie jego choroby, przedstawicielom Rady Zakładowej i ZBACH, kolegom i współpracownikom oraz tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Zmarłego, serdeczne podziękowania składa

Rodzina

Jeśli dzieje się komuś w kombinacie krzywda, to może iść ze skargą do kierownika zakładu, a nawet do dyrektora kombinatu. Gwarantujemy mu to odpowiednie przepisy prawne. Pracownicy zaś chodzą ze swymi bólami także do Komitetu Zakładowego PZPR, Rady Zakładowej, sekretarzy POP i przewodniczących w wielu wypadkach omijają jednak niższe instancje i udają się wprost do dyrektora...

DO KOGO ZE SKARGĄ?

Rozmawiałem z kierownikami poszczególnych zakładów kombinatu. Regulamin pracy zobowiązuje do przyjmowania pracowników podległych im wydziałów w sprawach skarg i zażaleń. Powinni czynić to w poniedziałki. Większość tak czyni. Do innych dostać się można każdego dnia, jak np. w Zakładzie Badawczym i Akrylonitrylu. Czy dużo pracowników zgłasza się ze skargami? Raczej nie. W Zakładzie Chloru notuje się dwie wizyty w tygodniu, w Zakładzie Syntezy do 5 skarg w miesiącu, a w Zakładzie Półspalania jedną skargę na trzy tygodnie. Kierownik PCW był mniej powściągliwy i wymienił liczbę średnio 8 osób, które przychodzą do niego w ciągu miesiąca.

Sondaż ten nastraja optymistycznie. Ich pracownicy wolą jednak przedstawić nieraz swą sprawę od razu dyrektorowi lub w Radzie Zakładowej. Wiadomo też, że wiele spraw załatwia się z mistrzami, na forum organizacji partyjnych i związkowych. Stąd dużo skarg nie dociera do kierowników. Ale z drugiej strony nie jest aż tak dobrze, skoro w specjalnym rejestrze naliczyłem w ubr. 384 wypadki odwiezdzin u dyrektora naczelnego w ramach jego poniedziałkowych dyżurów, a w tym roku już ponad 100. Nie ma też dnia, by przewodniczący lub sekretarz Rady Zakładowej nie przyjmowali petentów. Z tym jednak, że załatwiane sprawy u dyrektora czy też w Radzie Zakładowej są często specjalnego charakteru i dany kierownik nie ma możliwości ich rozwiązania. Co nie znaczy, iż kierownicy nie załatwiają skarg pozytywnie. Np. w PCW ponad 50 proc. spraw jest tak załatwiane.

CZEGO DOTYCZĄ SKARGI?

Wielu indagowanych szefów zakładów stwierdziło, iż nie są to skargi, lecz po prostu prośby. Dotyczą one głównie placów, przeszerzegowań, przydziału mieszkań, nałożonych kar. Najtrudniej załatwić sprawy placowe i mieszkaniowe. Trzeba przyznać, że dyrektoria robi wszystko, by przyjąć z pomocą kierownictwom poszczególnych zakładów w załatwianiu tych spraw. Tak było np. w Zakładzie Chloru i PCW. Gorzej jest z ukaranymi. Trzeba im tłumaczyć słusność nałożonych kar, a nie wszyscy chcą zrozumieć. Idą dalej na skargę. Inni znów interweniują pisemnie gdzie się tylko da. Zdarza się, że piszą całe grupy ludzi. Jak np. dwa lata temu mistrzowie z Zakładu Chloru zwrócili się do ministerstwa w sprawie urlopów profilaktycznych.

Prawie każdy z indagowanych kierowników zakładów stykał się z sytuacjami konfliktowymi. Dotyczyły głównie zażaleń na bezpośrednich przełożonych mistrzów, kierowników wydziałów...

Z BOLAĆKAMI DO RADY ZAKŁADOWEJ

Specyficzny charakter mają skargi zgłaszane do Rady Zakładowej. Wynika to już z charakteru organu załatwiającego. Najwięcej żalą się ludzie z powodu spóźniających się pociągów i autobusów MPK. Problem nieregularnie kursujących autobusów istnieje nadal, aczkolwiek sytuacja jest coraz lepsza. Żalą się też żony na swych mężów trwoniących cały zarobek.

— Każdego tygodnia rozmawiam z takimi kobietami — mówi sekretarz Michał Szczerba. Zapraszamy je wraz z mężami na rozmowy, bo tylko to wolno nam robić. Co innego przy zażaleniach rodzinnych. Kwoty przysługujące z tego tytułu można przekazywać żonom. Przekonywania i perswazje rzadko odnoszą skutek.

Sporo ludzi przychodzi do Rady Zakładowej z kłopotami mieszkaniowymi. W ubiegłym roku bardzo często zdarzały się zażalenia z powodu braku odzieży ochronnej odpowiednich rozmiarów. Były skargi na kierowników, którzy nie chcieli udzielać urlopów

pracownikom znajdującym się w wyjątkowych sytuacjach (np. choroba żony). Poprawiła się sytuacja ze żłobkiem, ale interweniują nadal pracownicy w związku z niemieszczeniem ich dzieci w przedszkolu. Przy RZ działa komisja skarg i zażaleń. Każdy z członków prezydium załatwia sprawy dotyczące jego odcinka pracy. Większość skarg rozpatruje się na bieżąco.

Maleją zażalenia w sprawie zwolnień z pracy. Stało się już regułą, że każde zaskarżone zwolnienie jest rozpatrywane przez członków prezydium RZ. Na takie posiedzenie prosi się kierownika i pracowników celem konfrontacji. Jest nawet w przygotowaniu zarządzenie, na mocy którego kierownicy wspólnie z zetowskim kolektywem będą mogli sporządzać wnioski o zwolnienie pracownika, a nie jak dotychczas kierować go tylko do dyspozycji działu kadr. Dopiero w wypadku wniesienia skargi będzie interweniowała Rada Zakładowa.

Oglądałem rejestr spraw, które kierowano w formie skarg do „Fali 56”, ministerstwa, ZPA, sądu, CRZZ. Pisali je pracownicy kombinatu. Dotyczyły ciągłości pracy, przydziału mieszkań, plac, nałożonych kar, porządku w hotelu zakładowym. Np. mieszkańcy osiedla „Kapro” wysłali petycję do ministerstwa. Jej wynik jest znany już od dawna: powstaje blok przy ul. Powstańców Warszawy, gdzie właśnie zamieszkażą autorzy petycji. Również i w innych przypadkach skargi doczekały się pozytywnego załatwienia, chociaż nie brakowało przypadków, kiedy skarżący się nie mieli racji.

ZAŻALENIE CZY PROŚBA?

Słyszysz się często: „z tą sprawą pójść do dyrektora”. I rzeczywiście, każdy pracownik może być przyjęty w sprawie skarg i zażaleń przez dyrektora naczelnego kombinatu. Przyjmuje on w każdy poniedziałek. Petentów ma zawsze komplet. Autorytet posłany znaczy przecież też wiele. Sprawy referowane w gabinecie naczelnego mają specjalny ciężar gatunkowy. Zazwyczaj były już rozpatrywane gdzie indziej. Tutaj nastąpi ich ostateczne sfinalizowanie w sensie pozytywnym lub negatywnym.

Dyrektor udziela odpowiedzi ustnie. W innych wypadkach, gdy nie podejmuje decyzji wręcz, kieruje sprawę do wyjaśnienia właściwemu organowi. Wtedy konieczna jest odpowiedź pisemna. Przychodzą ludzie ze sprawami dotyczącymi przydziału mieszkań, plac, przeniesień, zatrudnienia, zwolnień, odwołania od nałożonych kar, przewozu pracowników, udzielenia urlopu, przedłużenia okresu zatrudnienia pracownikom po 65 roku życia. Zgłaszają się też pracownicy, którzy równie dobrze daną sprawę mogliby załatwić np. u swojego kierownika. Każdy jednak chce ze swymi bólami być u dyrektora.

Uderza jedno, że jakkolwiek instytucja skarg i zażaleń jest usankcjonowana przepisami prawnymi, to nie używa się wyrazów „skarga”, „zażalenie”. Tylko w dwóch przypadkach zetknąłem się z „zażaleniami”: raz na mistrza, innym znów razem na kierownika. Wszędzie pisze się „prośba”. Jest to chyba zrozumiałe. Bo kto w podaniu do dyrektora napisze, że wnoszę skargę na kierownika, który nałożył na niego karę, skoro sam prosi o jej anulowanie? Bardzo często są to naprawdę prośby.

Nie ma więc obawy, że skrzywdzony pracownik nie znajdzie sprawiedliwości w Zakładach. Może bowiem wnieść skargę do kierownika, gdy zaś nie zadowala go odpowiedź tego ostatniego, pozostaje mu jeszcze wizyta u dyrektora lub w Radzie Zakładowej. Niemniej spotyka się pewne niedomaganie w instytucji skarg i zażaleń.

Brak większej kontroli nad działalnością kierowników zakładów w tym zakresie. Wiele ludzi dość długo czeka na odpowiedź w związku ze swą skargą czy prośbą. Rada Zakładowa nie prowadzi rejestru zgłaszanych na co dzień zażaleń i skarg. Byłby to ciekawy materiał analityczny, na podstawie którego można odpowiednio u kierunkować pracę ogniw związkowych. Sprawy te nie przesłaniają jednak istoty właściwego funkcjonowania mechanizmu skarg i zażaleń.

Zygmunt KOPER

Spotkania na widowni

Teatr jest instytucją równie dawną jak zorganizowane społeczeństwo i zapewne wbrew wszelkim przypowiadaniom będzie trwał jeszcze długo. Nie ma w tym nic odkrywczego, bo przecież powszechnie znany jest fakt, że w teatrze bierzemy bezpośredni udział w przedstawianych wydarzeniach, kształtujemy je, nasze zachowanie wpływa jakże często na kształt przedstawienia. Na film idziemy szukać nastroju, bo na interpretację fabuły nie mamy wpływu. W teatrze nastrój kształtujemy my — widzowie.

Możemy potwierdzić poglądy autora, reżysera i aktora lub im zaprzeczyć i nasze żądanie przyjmowane jest niemal natychmiast. Dlatego teatrowi nie może grozić, zapowiadany zresztą od wielu wieków upadek. Nie zastąpi go telewizja, bo właśnie dzięki telewizji, zdobyto wielu widzów dla teatru.

Obchodziliśmy 26 marca Międzynarodowy Dzień Teatru. Idea tego dnia ma olbrzymie znaczenie dla rozwijania teatralnej kultury, wymiany osiągnięć i doświadczeń, uzmysławienia sobie wreszcie, że teatr w swej istocie jest instytucją ściśle związaną z charakterem stosunków społecznych. Nie ma teatru w ogóle, nie ma teatru niezależnego. Widownia i jej dążenia, a więc zaangażowanie odbiorców i ich interesy społeczne, decydują o charakterze i kierunkach działalności teatru.

Nazwijmy to wyraźnie teatr jak cała kultura i sztuka służy i będzie służyła określonej klasie społecznej. Międzynarodowy Dzień Teatru jeszcze wyraźniej nam ten problem przybliżył. W naszym ustroju do tej dziedziny sztuki przywiązuje się dużą wagę.

Działalność w kraju 69 teatrów dramatycznych, korzystających z poważnych dotacji państwa, które do każdego biletu wstępu dopłaca kilkadziesiąt złotych. Trudno byłoby zliczyć teatry amatorskie, bo jest ich wiele. Tylko teatrów studenckich było w roku 1966 — 127.

„KRÓL WŁÓCZEGÓW”
Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru scena tar-

nowska bawi nas musicallem J. H. Mac Carthy'ego „Król włóczegów”. W bież. sezonie teatralnym jest to już 7 premiera. I dużo to, i mało, zależnie czym mierzyć repertuar w Tarnowie. Dużo, gdy chodzi o teatr dla młodzieży, prezentujący lektury szkolne. Grano bowiem „Wesele”, „Konrada Wallenroda”, „Odprawę posłów

dzieje, awantury, a... posadzony o udział w morderstwie omal nie został stracony. Główną winą Villona było jednak związanie się z prostym ludem i tego, jak się zdaje, współcześni moi przebaczyć mu nie mogli, choć tak łatwo wybaczon w tamtych burzliwych dla Francji (wiek XV) czasach zdrady i morderstwa wysoko postawionych.

Postać Villona zawsze bawi nas pod każdą postacią

Widz współtwórcą teatru

greckich”, a i do tej kategorii można zaliczyć „Intrygę i miłość”. Mało, bo poza „Mój biedny Marat”, nie było pozycji par excellence aktualnej, współczesnej, ideowej wreszcie.

Dobrze, iż wychowujemy młodego widza, ale na co mają chodzić dorośli w młodzieży? Najbliższa przyszłość, być może, okaże się łaskawa.

Mamy więc dwie komedie. O „Pepsie” wielkiego zdania mieć trudno, „Król włóczegów” przynajmniej ratuje sytuację.

Jest to zabawna beztroska, jakkolwiek historia opowiadająca o autentycznym poecie i urwipolciu, który obdarzony niepoślednim talentem nie miał szczęścia do biografów. Francois Villon w 20 roku życia uzyskał stopień magistra nauk wyzwolonych, jednak jego dalsze życie było dla luminarzy monarchii francuskiej absolutnie nie budujące. Przede wszystkim pisał o współczesnych nie omijając ich wad i przywar, po wtóre związał się z paryską ulicą, gdzie różnie z nim bywało: zamieszany w kra-

operetki, musicalu czy komedii.

W naszym teatrze zasługa to wykonawców. Zabawne sytuacje zostały spotęgowane dobrą reżyserią Kazimierza Barnasie, który wykazał wiele inwencji w scenach zbiorowych, granych z rozmachem, beztrosko i swobodnie. Nawet nagranie piosenek na taśmę nie jest rażące, ale pozostawia wykonawcy swobodę, zwalniając z naturalnej, bo nie łatwo być Hamletem i Poloniskim.

Reszta, to zasługa aktorów, wśród których blizszą Jerzy Kopczewski (Tabarie) oraz Henryk Korbut (Oliwier). Obaj przekomiczni, rozbawieni, nie grają, nie odtwarzają, ale bawią się doskonale sami i przez to czynią spektakl tak wdzięcznym.

Również i pozostali wykonawcy, a zwłaszcza Jerzy Piórkowski (Villon), Lidia Holik — Gubernat (Katarzyna), Irena Wistocka (Maria) i cały ponad 20-osobowy zespół gra, śpiewa, walczy ku powszechnemu zadowoleniu nas — widzów.

S. Andrzejewski

WIOSNA

Nic tak nie cieszy jak pierwsze promienie wiosennego słońca. Z radością wystawiamy na jego działanie nasze blade twarze. Ogarnia nas wtedy zadowolenie i — przynajmniej się — lenistwo. Znamy to prawdę, że nigdy nie czujemy się tak zmęczeni jak z pierwszymi powiewami wiosny. Nastrój ten jednak szybko mija, cieszy nas każdy pączek na drzewach i krzewach, zieleniejąca się trawa i każdy zakwitły kwiatek. Chodźmy wtedy ulicami miasta roześmiani i zadowoleni nucić wiosenne melodie.



Liczby o nas

Rośnie kolekcja odznaczeń załogi „Azotów”

Już 279 pracowników naszego kombinatu posiada order, odznaczenia i odznaki. Są one wyrazem uznania za ich pracę zawodową, działalność społeczną, lub udział w walkach o wyzwolenie narodowe kraju. Biorąc pod uwagę liczbę ludzi zatrudnionych w „Azotach”, można łatwo obliczyć, że co 50 pracowników kombinatu otrzymał jakieś odznaczenie.

Łącznie posiadają oni 459 różnych orderów, krzyży, medali i odznak. Nie brak pracownikom posiadających po kilka odznaczeń. Należą do nich m. in. P. Cieplý (8), K. Cieplý (7), A. Boryczko (6), L. Horbaczewski (7), A. Kitajewski (5), J. Niedojadło (6). Czterokrotnie byli odznaczeni: L. Kowalczyk, S. Lencznarowicz, St. Makowski, B. Pękala, St. Szot, Wł. Rajski, St. Rak, J. Szlichta, J. Sobolewski, Wł. Skórka, M. Starostka.

Wielu pracowników ZA odznaczonych jest orderami. Przyznaje je Rada Państwa w dowód uznania za wybitne zasługi. Order Sztandaru Pracy I i II klasy otrzymali Jan Ruszel, mgr inż. Stanisław Opałko i mgr inż. Władysław Michalik. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski szczytują już 10 pracowników kombinatu. Jeden — Józef Mikula — posiada Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari.

O wiele więcej tarnowskich chemików otrzymało odznaczenia. W rejestrach Działu Kadr doliczyłem się 50 Złotych, 133 Srebrnych i 25 Brązowych Krzyży Zasługi. Nadano je za osiągnięcia w pracy zawodowej lub działalności społecznej. Spotkać też można Krzyż Walecznych (3) oraz odznaczenia za czynny męstwo i odwagę wykazane w boju: Krzyż Partyzancki (1), Medal za Warszawę (6), Medal za Berlin (2), Medal Zwycięstwa i Wolności (18), Medal Zasłużonym na Polu Chwały (2), Medal za Odrę, Nyse, Bałtyk (7), Medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny (3) i Medal X-lecia PRL (42).

Są też różne inne odznaki. Siedmiu osobom przyznano odznaki XV-lecia ziemi tarnowskiej, 3 — 40-lecia związków zawodowych, 16 — odznaki grunwaldzkie, 40 — odznaki Tysiąclecia Państwa Polskiego. Już 62 członków załogi nosi odznaki przodowników pracy, zaś 23 — odznaki racjonalizatorów produkcji. Dwóch działaczy ZOS otrzymało medale X-lecia TOPL.

Bogatą kolekcję odznaczeń zgromadzili dotychczas pracownicy „Azotów”, która będzie chyba rosła co roku, zwłaszcza że świąteczni chemicy swymi wynikami produkcyjnymi i społecznymi jak najbardziej na to zasługują.

(Zyk)

Hasło bhp

Czas szybko upływa

Konkurs bhp „Rok bez wypadku”, którego jesteśmy współorganizatorami już się rozpoczął. Biorą w nim udział wszystkie wydziały naszego kombinatu. Szkoda tylko, że jak dotychczas sporo wydziałów bierze udział li tylko formalny. Nie będziemy na razie wymienić po „nazwisku” opieszalców liczących na to, że jeszcze zdążą, że jakoś to będzie. Chcielibyśmy tylko przypomnieć, iż czas płynie szybko i zaniebawia w dziedzinie poprawy warunków pracy nie da się szybko odrobić. I zresztą co nagle to po diable. Przy gorączkowych pracach porządkowych łatwo może się zdarzyć wypadek, co umniejsza szansę zdobycia dobrego miejsca.

Na początek przeprowadziliśmy wywiad ze społecznym inspektorem pracy Wydziału Krzemu, gdzie trwają już przygotowania do konkursu z dużymi szansami na zdobycie jednego z premiowanych miejsc.

Sprawy odpowiednie przygotowano

nia do konkursu omówiono na naradzie roboczej i przygotowano ramowy plan działalności. Jak do tej pory nie zdarzył się w wydziale ani jeden wypadek nie tylko ciężki, ale nawet lekki.

W tej chwili brygady malarskie szalują wszystkie pomieszczenia i korytarze budynku krzemu. Przeprowadzany jest remont w szatniach, a w najbliższych dniach także w sterowni.

Od bieżącego tygodnia załoga korzystając z pięknej, wiosennej pogody porządkuje otoczenie obiektów wydziałów. Już w tych dniach zarówno wokół, jak i w samym budynku będą panowały porządki na medal.

Do batalii o polepszenie warunków pracy w wydziałach przylączyła się również młodzież ZMS. Na jednym z ostatnich zebrań młodzież zobowiązała się wziąć w swoje ręce funkcję dyżurnych bhp. Podczas wyborów dyżurnych bhp, które odbędą się w Wydziale Krzemu na początku kwietnia, ZMS wystawi kandydatury swoich członków.

Śluzna zasada, że „pieczone gołąbki nie wpadają same do gąbki” ma pełne zastosowanie w Wydziale Krzemu, a jej zastosowanie może przynieść duży sukces. (WS)

Proponujemy na sobotę i niedzielę

Przed wszystkim radzę się wybrać w niedzielne popołudnie na wiosenny spacer. Można na „Marcinkę”, do miejskich parków czy po prostu ulicami miasta.

Kończy się marzec, a z nim „Miesiąc Muzyki Młodzieżowej” — największa impreza świątecznego przedwiośnia. W sobotę ostatnie przesłuchania, a w niedzielę — dwa koncerty laureatów.

Do kina powinno się koniecznie pójść na film pt. „Ślodki ptak młodości” — barwny dramat psychologiczny produkcji USA. Grają, i to bardzo dobrze, znany Paul Newman i mniej znana Geraldine Page. Film dozwolony od lat 16 wyświetla kino „Marzenie”.

Wielu amatorów i to niezależnie od wieku będą mieć „Dzieci kapitana Granta” — sfilmowana opowieść J. Verne, lektury, od lat cieszącej się niesłabnącym powodzeniem. Film zrealizowano w Anglii, a gra m. in. M. Chevalier (kino „Azot”).

Telewizja przedstawia

dwa filmy — w sobotę „Człowieka ze słomy”, pozycję wyświecloną przed laty na ekranach kinowych. Jest to wnikliwe studium z życia środowiska robotniczego we Włoszech. Reżyser przedstawia tu dramat robotnika, który pod nieobecność żony, nawiązuje romans z młodą dziewczyną. Odtwórcą głównej roli, a zarazem reżyserem jest Pietro Germi twórca m. in. głośnej komedii „Rozwód po włosku”.

W niedzielę western „Co się zdarzyło w Silver Lode”, przypominający w konstrukcji sławny film Forda „W samo południe”. Mimo braku wybitnych nazwisk — gra zespołu aktorskiego jest na dobrym poziomie. Film pełen dramatycznych scen, trzyma w napięciu.

W niedzielę, telewizja nada dokumentalny film japoński, reżyserii Yoshitane Horii — „Jak to się stało” — o przyczynach największej na świecie katastrofy lotniczej. Jest to film nagrodzony w 1966 r. na konkursie Prix Italia.

Nie tak dawno ukazał się na rynkach księgarskich zbiór reportaży, esejów i szkiców Zygmunta Grenia zatytułowany „Tam gdzie nas nie ma”. Są to wrażenia autora z podróży po krajach skandynawskich, Anglii i Francji, rozważania o filmie, telewizji, teatrze, a przede wszystkim o obyczajowości.

Na atrakcyjność książki, którą warto przeczytać, wpływa świetna narracja i klasyczne chwytliwy sensacyjny reportaż.

Miłośników Brychta informuję, że w najbliższym czasie powinny się ukazać reportaże tegoż autora z podróży po Wietnamie „Mój Wietnam” oraz wznowienie „Raportu z Monachium”.

DORADCA

Co słysząc w ZMS?

VI Ogólnopolski Turniej Czytelniczy ZMS już się rozpoczął. Ta masowa i atrakcyjna impreza ma za zadanie zaznajomić jej uczestników z wartościowymi książkami oraz doprowadzić do dyskusji na ich temat w gronie członków koła ZMS.

W chwili obecnej trwa I etap turnieju, w którym bierze udział młodzież kombinatu i miejscowych szkół zawodowych. Wśród książek turniejowych znajdują się „Łuny w Bieszczadach” — Gerharda, „Raport z Monachium” — Brychta, „Opowieść o prawdziwym człowieku” — Polewoja, „Dziesięć serc czerwieniny” — Broniewskiej i inne.

Ukazał się drukiem, w formie broszury — „Program działania zakładowej Organizacji ZMS na lata 1967—1969”. Program ten zawiera Uchwałę VII Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. W słowie wstępnym czytamy: „... Oddając do rąk aktywu naszej organizacji zakładowej niniejszy program będący wynikiem szerokiej dyskusji opartej o tezy zjazdowe, wnioski i postulaty młodzieży uwzględniające specyfikę naszego środowiska liczymy, że stanie się on drogowskazem waszej pracy”.

Rozpoczęły pracę utworzone we wszystkich kołach ZMS naszego przedsiębiorstwa zespoły studiowania statutu PZPR. Zespołami liczącymi od 5 do 10 osób opiekują się członkowie partii wyznaczeni przez Egzekutywy poszczególnych POP.

A.

Zakładowe (nie) porządki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wystarczy bowiem przejść kilka kroków w stronę terenów Zakładu Chloru lub Syntezy, aby natknąć się na bałagan pierwszej klasy. Tablica ostrzegawcza z napisem „uwaga — pociąg” stoi na czymś, co kiedyś prawdopodobnie było zieleńcem, lecz teraz widać mocno zżarte rdzą kawałki cegieł, rur, przewrócone baniaki, żelastwo i różnego rodzaju rupiecie.

W kacie podwórza budynku laboratorium na terenie Zakładu Chloru obrzydliwe śmietnisko. Stary poszarpany kosz wiklinowy wypełniony starymi szmatami i papierami, obok najróżnorodniejsze metalowe rupiecie. Pocięte

rury i rurki, skorodowane blachy i siatki metalowe, szczątki jakiejś aparatury — nie, ten widok do estetycznych napraw nie należy — wzięwszy jeszcze pod uwagę fruwające w podmuchu wiatru skrawki papierów i papierków.

Aby dostać się najkrótszą drogą z warsztatu remontowego na tereny Zakładu Syntezy, trzeba przebrnąć najpierw wąską, niepospolicie błotnistą ścieżką przez tor kolejowy. Lecz to dopiero początek swoistej drogi przez mękę. Najpierw, bynie o błościć butów, skacze się z jednego suchego skrawka na drugi — lecz w pewnej chwili nie ma już ani skrawka suchej ziemi. Na nic zdają się jelenie susy — trzeba zamknąć oczy,

zaciśnąć zęby i ruszyć przed siebie w błotnistą topiel. Tereny północne Zakładu Syntezy to jedno wielkie błoto.

Obok niemal wszystkich obiektów nieporządku wprost „wzorowe”. Przed budynkiem mycia miedziowego leży sterta zużytego korka izolacyjnego, popękane otoczki, jakiś przewód, stos płyt, w głębi rozrzucone w nieładzie beczki.

Konkluzja ogólna nie jest wcale wesoła. O ile obiekty położone na początku Zakładu — zwłaszcza blisko bram są jako tako zadbane — to im dalej idąc w głąb, tym więcej bałaganu, brudu i nieładu. Te czyste to oazy. Nie ma tu wcale podziału na obiekty stare i nowe —

wszystko zależy od gospodarskiego zadbania kierownictwa tych jednostek i pracowników. W większości wypadków naprawdę niewiele trzeba, aby doprowadzić otoczenie obiektów i same obiekty do porządku. Trudniejszą sprawą, bo wymagającą systematycznej opieki jest utrzymanie tego porządku. Co jest zresztą jednym z warunków konkursu bhp, w którym biorą udział wszystkie bez wyjątku zakłady, a nagrody w konkursie są rzeczywiście zachęcające.

WS



Do Redakcji „Tarnowskich Azotów”

W naszym tygodniku z dnia 15 III br. ukazał się artykuł Wacława Szczęsnego pt. „Gra nie fair”, którego autor powątpiewa nad koordynacją działalności kulturalnej w naszym mieście w odniesieniu do organizowanych imprez. Zabolato autora wydarzenie, jakim było organizowane przez MDK w dniach 16 do 17 bm. występow grupy skifflowej „No-to-co” Piotra Janczarskiego, co zbiegło się z koncertami w ramach Miesiąca Muzyki Młodzieżowej, organizowanymi przez DK „Azoty”.

W tym zbiegu dwóch atrakcyjnych imprez dopatruje się autor złośliwości ze strony MDK, określa to grą „nie fair”. Żalujemy bardzo, iż autor postępując się na łamach czasopisma takim określeniem nie przeprowadził odpowiedniej rozmowy na powyższy temat z dyrekcją MDK, wobec powyższego udzielam więc wyjaśnienia:

Występ zespołu „NO TO CO” załatwiany był przez nas jeszcze w jesieni ubiegłego roku, termin występu w Tarnowie nie zależał od nas, ale od „Estrady” Kraków i Polskiej Federacji Jazzowej w Warszawie.

Organizowaliśmy w sobotę i niedzielę (16 i 17) wieczorki taneczne (w auli Technikum Chemicznego odbywały się przesłuchania w ramach MMM). Impre-

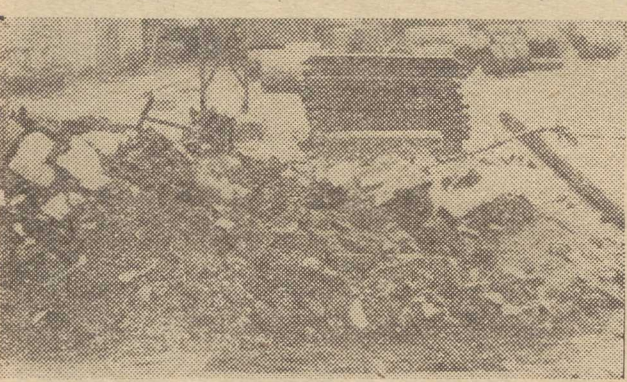
zy te różniły się od siebie rodzajem i nie możemy mieć pretensji, że konkurowały ze sobą. Przecież dobrze chyba jest, jeśli 40-tysięczna rzesza młodzieży Tarnowa ma w czym wybierać. Z drugiej strony powinniśmy mieć na uwadze, że karnawał się już skończył, a mimo to organizowaliśmy wieczorki taneczne.

Wiele razy, jak się można o tym przekonać z programów działalności Domów Kultury, zdarzają się wypadki, iż w jednym dniu organizowanych jest kilka imprez, ale jeszcze nigdy dotychczas nie posądzaliśmy o złośliwość w tym względzie kierownictwa domów kultury. Nie uwzględniają terminów, bo nie ma jakiegось ciała koordynacyjnego w naszym mieście, do którego wchodziłyby przedstawiciele placówek k. o. Gdyby taki zespół koordynacyjny istniał, kierownicy zainteresowanych placówek już co najmniej miesiąc wcześniej byłiby zorientowani w swoich planach imprezowych, dotychczas informują się post factum przez afisze z programem imprez.

Do kogo autor ma pretensje za niewłaściwą koordynację? Dziwi nas bardzo, że odnosi je do MDK. Czy Dom Kultury „Azotów” ma spełniać rolę koordynatora działalności imprezowej w naszym mieście?

Mamy nadzieję, że redakcja „Tarnowskich Azotów” doceniając wagę zagadnienia poświęci na swoich łamach miejsce sprawom koordynacji działalności kulturalnej i imprezowej w naszym mieście, jak również zamieści nasze wyjaśnienie.

mgr. JÓZEF SKUBAJA
dyrektor MDK
w Tarnowie



Stos zużytego korka izolacyjnego, porozrzucone w nieładzie beczki, oto piękne perspektywy obok hali mycia miedziowego wydziału amoniaku.

Nasz felieton

Co to za święto?

W autobusie tłok, gwar rozmów, sporo panów (a także i kilka pań) z kwiatkami w ręku. Cóż to za święto? Ach, tak, przecież to dzisiaj Józefa!

— Wszystkiego dobrego Józiu, zdrowia, szczęścia, i wygranej w „toto-lotka” — składają życzenia dwaj młodzi ludzie trzeciemu, sympatycznie wyglądającemu pasażerowi „dwójki”. Solenizant dzierżąc w dłoni różowego goździka wylewnie dziękuje za składane życzenia. Ale widać, że koledzy na coś jeszcze czekają. Wreszcie jeden z nich nie wytrzyma — Józek, zaprosiłbyś kolegów „na jednego”.

— Nie mogę — oponuje słabo indagowany — nie jestem ubrany, garnituru nie włożyłem, a poza tym żona czeka w domu, trzeba jej coś pomóc, bo goście przyjdą.

— Nie bądź frajer — koledzy coraz ostrzej atakują — długo to nie zjeździe, żonkę masz gospodarną to i sama da sobie radę z przygotowaniem przyjęcia, a my tylko wypijemy „setkę”, no najwyżej dwie...

Solenizant „mięknie”, jest prawie zdecydowany, chociaż po jego oczach widać, że nie będzie to dzisiaj pierwszy kieliszek wódki, przecież w pracy też trzeba jakoś zrewanżować się za składane życzenia.

— Wie pani, jestem taka syta, składałam dzisiaj życzenia aż czterem Józefom w sąsiednich biurach. Zawsze na

moje imieniny przychodzą z kwiatami, to wypada iść też do nich. No i wie pani, kawa, ciastka, no i kieliszek koniaku... Obawiam się, że nie będę mógł spać — zwierza się jedna pani drugiej.

— Stary, gdybym to ja był na Twoim miejscu, to odpowiedziałbym coś temu kierownikowi. Znasz mnie, ja nie wytrzymam, co w głowie, to i na języku. Myśli, że jak jest magistrem, to już mu wolno zwracać uwagę. Przecież Józefa jest raz w roku i kolegów z pracy składających życzenia trzeba jakoś ugościć, a normę i tak wykonamy — czupurnie acz bełkotliwie, poufale poklepując kolegę po ramieniu, pociesza współtowarzysza pasażera, któremu już mocno „dymi z czupryny”.

Codziennie są czyjeś imieniny, które obchodzi się mniej lub bardziej okazale i to oczywiście w pracy. Jest kawa, ciastka, ba, nawet torty. Są spacerki od biura do biura, od wydziału do wydziału, mnóstwo telefonów z życzeniami. Często są przyjęcia suto zakrapiane alkoholem. Solenizanta trzeba uczcić, też był na naszych imieninach. A on — jakże ma się nie zrewanżować choćby jednym kieliszkiem wódki? Po tem by mówili, że nie użyty (a), że nawet nie stać go na kawę, a przecież tyle zarabia...

„Zakład się nie zawał, plan i tak wykonamy.” Więc znów jeden dzień wykreślony z toku normalnej pracy, bo co chwilę ktoś przychodzi składać życzenia i trzeba go jakoś przyjąć.

Więc „Sto lat, sto lat niech żyje nam!” Dziś Józek, jutro Franek, pojutrze Maria...

(AI)

Będzie lepiej

Wiele się mówi w naszym kombinacie o kłopotach z dobraniem odpowiedniej odzieży ochronnej czy też obuwia. Często pracownicy wzrostu powiedzą mniej niż średniego dostają bluzy, w których mógłby się zmieścić Goliat. I na odwrót — ludzie słusznego, że nie powiedziec wysokiego, wzrostu otrzymują odzież nadającą się na słusznego wzrostu... krasnoludka.

Sporo też jest narzekania nie tylko na złą niekiedy jakość odzieży, ale także na fatalny jej krój i brzydotę. Szczególnie nasze panie nie są zadowolone z wyglądu tych szarych czy zielonych fartuchów, w których najzgrabniejsze nawet dziewczyny wyglądają niczym przysłowiowy kopciuszek.

Kłopoty z otrzymaniem odzieży i butów o zbyt małych lub dużych numerach są natury dość prozaicznej i zaczynają się jeszcze w okresie planowania zapotrzebowania w poszczególnych wydziałach. Ludzie wykonujący tę czynność upraszczają ją, podając numerację według wzoru: „Pi razy oko”. Nie bez pewnej winy jest dział zaopatrzenia, który wysyła po odbiór odzieży pracownika fizycznego nie orientującego się lub nie chcącego zadawać sobie trudu w doborze odzieży i obuwia odpowiednich asortymentów i rozmiarów. Pracownicy hurtowni krawieckiej nie chcą się przemęczać wydając co im pod rękę popadnie. Dodać do tego trzeba ścisk, jaki panuje w stoisku odzieżowym magazynu głównego, który uniemożliwia dobrać odpowiednich numerów.

KŁOPOTY Z ODZIEŻĄ

Wiele jednak znaków nie tyle na niebie ile na ziemi wskazuje, że ta sytuacja już w ciągu najbliższych miesięcy ulegnie pewnej poprawie.

Przed wszystkim — co jest najbardziej optymistycznym sygnałem — stoisko odzieżowe uzyska nowe obszerne pomieszczenie na miejscu dawnego magazynu inwestycji, prawie 3 razy większe od dotychczasowego.

W nowym pomieszczeniu trwa gorączkowa praca. Położono asfaltową posadzkę, robotnicy montują nowoczesne, metalowe regały na odzież, tkaniny i obuwie. Zarówno odzież, jak i obuwie będą rozdzielane według asortymentu oraz numeracji. Wszędzie będzie swobodny dostęp, nie tak, jak do-

tychczas, gdzie aby uzyskać buty lub ubranie odpowiednich rozmiarów, trzeba przetrząsnąć całe sterły towaru.

Rzecz tylko w tym, aby ludzie zajmujący się planowaniem odzieży na wydziałach bardziej precyzyjnie wykonywali tę czynność oraz przy pobieraniu podawali rozmiary butów, fartuchów, bluz kombinizonów itd.

W nowym pomieszczeniu wprowadzona będzie jeszcze jedna innowacja — 2 przebiegalnie, oddzielna dla kobiet i mężczyzn. Będą one przeznaczone dla osób nietypowych, którym trudno dobrać sobie odzież. Dobór odpowiedniej i dopasowanej odzieży, zwłaszcza dla kobiet będzie o tyle konieczny, że zostały już zamówione nowe bardzo estetyczne fartuchy — sukienki. Jest to efekt zorganizowania swego czasu wystawy odzieży ochronnej bardziej różnorodnego i eleganckiego kroju. Nadto, jak obiecuje przemysł odzieżowy, będą one produkowane w różnych kolorach i szadym, że zaopatrzenie postara się rozjaśnić szarym odzieży ochronnej.

WS

Dyskutujemy

Jak i gdzie się uczyć?

Problem zdobycia kwalifikacji, uzupełnienia wykształcenia, szczególnie mocno interesuje naszą załogę. Zamieszczona niedawno wypowiedź kierownika działu szkolenia dotycząca warunków nauczania, jakie gwarantują Zakłady, spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród naszych Czytelników.

Nadchodzące do nas listy porównują istniejącą rzeczywistość z oficjalnymi deklaracjami, proponują nowe metody i kierunki nauczania, a wreszcie ich autorzy dzielą się własnym doświadczeniem.

Oto niektóre wyjątki z nadesłanej korespondencji: „...kierownik działu szkolenia wewnątrzzakładowego informuje, jakie to kursy prowadzi się w naszych Zakładach. Ale przecież nie są one nigdy respektowane, nie dają pełnych kwalifikacji i w rubryce wykształcenie lub zawód, w razie weryfikacji na nic się one nie przydadzą...”

„...Wielu z nas chętnie skorzystałoby z nauki w technikumach. Czy nie można by otworzyć np. technikum ekonomicznego?”

Można się uczyć zaocznie, ale...

„...Jako były uczeń technikum dojeżdżałem na za-



Skarżył się ostatnio w liście do Redakcji pan Kazimierz Janas z wydziału tlenowni na zbyt późne otrzymywanie „Tarnowskich Azotów”, pytając, jakie jest na ten temat zdanie mojego dziadzia. Muszę rozczarować Czytelnika spodziewającego się jakiejś burzliwej reakcji ze strony kochanego staruszka. Niestety, stojąc się często w stołówce OZR, do tego stopnia przyzwyczaił się oczekiwać na kelnerkę czy kelnera, że weszło mu to w nałóg. Muszę ze swej strony dodać, że często to-

warzyszac dziadkowi i ja nabrałem niezbędnej cierpliwości, tak iż „tasiemcowe” oczekiwanie uważam za normalne.

Ma zresztą Czytelnik „Azotów” szczęście, bo się na swój numer gazety wreszcie doczekał. W o wiele gorszej sytuacji jestem ja sam, gdyż nie doczekałem się wydrukowania mego „listu” w ostatnim numerze „Azotów”, co — biorąc pod uwagę strategię wierszówki — (niewiele, ale zawsze coś!), nie sprawiło mi specjalnej przyjemności. Zdobycie jednak umiejętności oczekiwania,

trochę może uciążliwie, bardzo się przydaje w naszym codziennym życiu, gdyż zaoszczędza sporo nerwów. Zamiast interweniować, monitorować, pisać listy, oburzać się na wiele zjawisk zwanych ujemnymi, można powiedzieć sobie „ja mam czas, ja poczekam...”. Jak w starej przedwojennej piosence, którą nuci czasem dziadzio.

Martwię się tylko, że jej treść zastósowana jest do minionej przeszłości. Trapi mnie tylko jedna wątpliwość — czy minionej rzeczywistości we wszystkim?

Z poważaniem
Wacus

Wiosna, piosenka i muzyka królują w Swierczkowie

Wiosenna sceneria towarzyszyła przedostatnim koncertom eliminacyjnym Miesiąca Muzyki Młodzieżowej. Słoneczna pogoda zwała w ubiegłą niedzielę do auli Technikum Chemicznego dużo młodzieży. Przyjechały nawet wycieczki z Krakowa i Jaworzna.

Dziedziniec przed DK zapelnili autokary z wielu miast. Planse umieszczone na frontonie budynku tej placówki informowały o imprezie. Odczuwało się coś z atmosfery prawdziwego festiwalu. Do tego nastroju dostosowały się zespoły. Wystąpiło ich 7.

Koncert rozpoczęły „Wawele” z krakowskich Zakładów Przemysłu Cukierkarskiego. Ta oryginalna grupa beatowa, zaprezentowała własne kompozycje i różnorodny repertuar, poczynawszy od protest-songu, a skończywszy na piosenkach żartobliwych. Dobre wrażenie zrobili członkowie zespołu „Alikwoty” z klubu przy hucie „Florian” w Świętochłowicach. Trzeba ich pochwalić za wprowadzenie do składu instrumentalnego fagotu i puzonu. Szczególnie podobała się w tym zestawieniu instrumentalnym melodia ludowa.

Największą jednak niespodzianką były „Czarne Diamenty” z klubu ZMS przy DK kopalni Komuna Paryska w Jaworznie. Świetnie wypadł organista, śpiewał perkusista. Jaworzniccy amatorzy zaprezentowali kulturalny beat. Z werwą i humorem grał w stylu hot zespół Zygmunta Góreckiego. Dobry dzień miał sam leader, którego solowe partie na klarecie bisowano długotrwa-

lymi oklaskami. Dixieland grany przez Góreckiego i jego kolegów podobał się nie tylko miłośnikom jazzu. I wreszcie „Koraby” z gliwickiego „Prosynchemu”. Grupa beatowo-rynkowa. Ciekawy zespół, którego silną stroną były piosenkarki: Krystyna, Anna i Barbara Górne. Owego wieczoru grali i śpiewali jeszcze „Bardowie” z Krzeszowic i „Slavini” z Tarnowa. Był to najlepszy z dotychczasowych koncertów eliminacyjnych.

Nie obeszło się bez emocji i w sobotę. Gościliśmy autentyczny zespół cygański z Białego Dunajca przy filii nowotarskiego PDK. Dojrzały i trudny jazz grali muzycy z DK puławskich „Azotów”. Zwołennicy beatu reagowali początkowo słabo, na pełne ekspresji utwory modern-jazzu i swingu. Ale i tych zadowolił dialog muzyczny świetnie rozumiejących się saksofonistów. Występ amatorów puławskich urozmaicił piosenkarz. Nadto wystąpili: „Tytani” — Wieliczka i „Elesi” — Chrzanów.

Kilka jeszcze słów o samej publiczności, która do ostatniego miejsca wypełniała aulę Technikum Chemicznego podczas każdego koncertu. Młodzi widzowie zachowują się kulturalnie, żywiłowo i właściwie reagują na „swoją” muzykę.

Jest to impreza dająca rozrywkę oraz umożliwiającą kulturalne spędzenie czasu setkom młodzieży tarnowskiej. Z dużym uznaniem mówi o „Miesiącu” goszczący w ubiegłą sobotę i niedzielę przedstawiciel ZG ZZCh. Dionizy Czubala. (Zyk)

List do redakcji

Trzy grosze przechodnia

Przechodząc drogą numer 1 można zauważyć przed poszczególnymi zakładami stare gabloty z nieaktualną treścią.

Przy budynku Zakładu Elektrycznego w gablocie oglądamy propagandowy afisz oznajmiający o zjeździe ZMS, który się odbył... w styczniu bieżącego roku. Idąc w kierunku bramy zauważyć można przy poszczególnych obiektach gabloty różnych kształtów i rozmiarów, podobne do siebie tylko stopniem skorodowania elementów metalowych. Ich znakomita większość jest do tego stopnia przeżarta rdzą, że nadaje się tylko na złom.

Właściciele gablot — przeważnie ZMS-owcy — nie bardzo dbają o jaką taką konserwację i uaktualnienie ich tematyki.

T. F.
(Adres i nazwisko nadawcy)

jechać ponad 180 km. Zwrot kosztów podróży nastąpił tylko w okresie urlopu szkoleniowego. Cały wykorzystaniem zresztą nie na naukę w domu, lecz na wyjazdy konferencyjne i konsultacyjne. Na te cele wykorzystywałem również podmiary.

Z reguły zajęcia odbywały się w soboty i niedziele, a więc dochodziła kwestia noclegów. Rocznie kwota przeznaczona na dojazdy, noclegi i wyżywienie była niebagatelna.

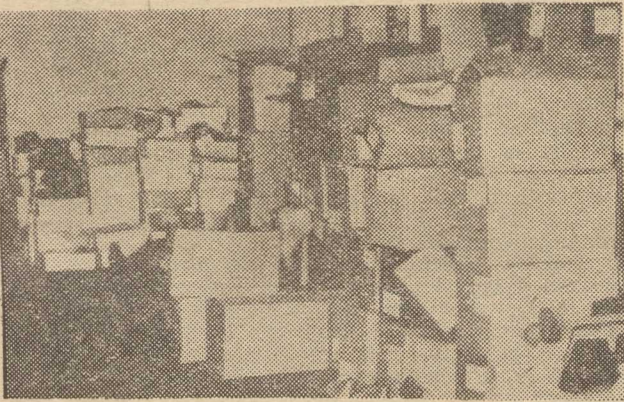
A praktyki laboratoryjne?

Szkola zezwala na wykonywanie doświadczeń laboratoryjnych w miejscu pracy. Najbardziej predestynowane do tej roli w naszych warunkach byłoby technikum chemiczne. Jednakże inaczej sady dział szkolenia, uważając, że można korzystać z laboratoriów wydziałowych. Szkopuł polega na tym, że nastawione są one na odpowiedni profil produkcyjny, nie dysponują specjalnymi odczynnikami ani aparaturą. Nie wyobrażam sobie zaś nauki jako pogoni za potrzebami odczynnikami i aparaturą.

Czy nie byłoby słuszne przeprowadzenie ankiety wśród pracowników naszego kombinatu, w której wypowiedzieliby się ci, którzy się uczyli i uczą (mają oni na pewno bogate doświadczenie, wiele słusznych uwag, pretensji czy postulatów), jak i ci, którzy chcieliby się uczyć...

Czekamy na dalsze listy w tej sprawie.

REDAKCJA



W starym stoisku odzieżowym nie ma się gdzie ruszyć.
Fot.: St. Chabior

Z życia LOK

Kampania wyborcza

W kołach i klubach LOK regionu tarnowskiego przeprowadzane są obecnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze. LOK-owcy bilansują swój dorobek ostatniej kadencji, nakreślają nowe zadania oraz wybierają nowe władze. Ostatnio odbyło się takie zebranie w Tarnowskim Klubie Motorowym, liczącym już 57 członków. Akcja wyborcza potrwa cały miesiąc.

KLUB ŁĄCZNOŚCIOWCÓW ZAPRASZA

Przy Zarządzie Powiatowym LOK w Tarnowie została reaktywowana działalność Klubu Łącznościowców. Jego członkowie biorą udział w różnego rodzaju zajęciach i szkoleniach, jak np. z zakresu krótkofalarstwa, obsługi central. Klub przyjmuje jeszcze zapisy do poszczególnych sekcji.

LOK-OWCY „AZOTÓW” CIĄGLE ŚPIĄ

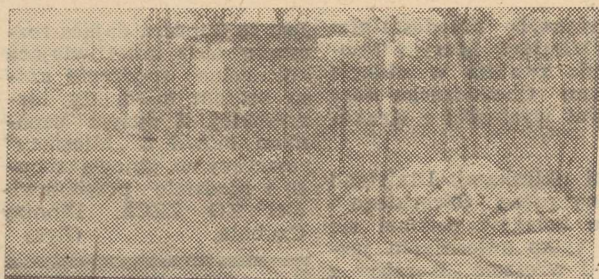
Zarząd Powiatowy LOK nosi się z zamiarem ożywienia b. Zarządu Zakładowego tej organizacji w naszym kombinacie. Planuje się również utworzenie w „Azotach” Klubu Oficerów Rezerwy.

MOŻESZ ZOSTAĆ ŻEGLARZEM

Rozpoczął się już kurs na stopnie żeglarskie. Jego uczestnicy uczęszczają obecnie na zajęcia teoretyczne, zaś latem wyjadą na ćwiczenia w rejon Jeziora Rożnowskiego.

Można jeszcze zgłosić swój udział w kursie. Wszelkich informacji na ten temat udziela ZP LOK przy ulicy Krakowskiej.

(Zyk)



Tak wygląda ulica Krakowska w kierunku Złobice; zamiast chodnika kupki kamieni i śmieci, błoto, doły i zamknięty od miesiąca kiosk „Ruchu”. Fot.: J. Więcek

Wędkarze na Pomnik — Centrum Zdrowia Dziecka

Na konto Honorowego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka napływają w dalszym ciągu kwoty pieniężne zbierane przez zakłady pracy, instytucje, organizacje.

Również w naszym przedsiębiorstwie akcja rozpoczęta przez służbę PI ZOS-u zatacza coraz szersze kręgi.

Po 20 złotych wpłacili wędkarze, pracownicy wydziału elektryki K. Kasprzyk, H. Kądziela, Cz. Szlichta. Łańcuch podjęli natychmiast R. Zajeziński i J. Dembiński, którzy przeznaczili na ten cel również po 20 złotych.

Wzywają oni kolegów Brylskiego, Rózyckiego i pozostałych członków PZW do podjęcia akcji.

Przypominamy wszystkim konto, na które można dokonać wpłat na budowę pomnika:

Oddział PKO I, Warszawa nr 1-9 122-222 — Pomnik — Szpital — Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

luk



Zabawy we wsi Z. miały od wielu lat przebieg spokojny, nie więc nie wskazywało na to, że sylwestrowy bal w remizie strażackiej zakończy się dla wielu w nieprzyjemny sposób. Początkowo zresztą wszyscy uczestnicy zachowywali się kulturalnie, choć pito — jak zwykle u nas przy takich okazjach — zbyt dużo. Po północy starsi zaczęli rozchodzić się do domów, na sali została tylko młodzież. Nieskrepowani towarzyszem ojców i matek, młodzi ludzie obficie raczyli się alkoholem.

Wypity w nadmiarze, leżeli Antoni S. i Jan B., wyzwała najgorsze instynkty, toteż wnet przypomniano sobie o zadawakrławionej twarzy, zaś nionych waniach rodzin-Jan jęcząc, trzymał się za nych, dawno już pokryw-

tych patną czasu. Pretensje, które przybrały początkowo formę wyzisk zamieniły się szybko w bójkę. Wzięło w niej udział kilkunastu młodych ludzi, którzy ograniczyli się najpierw do użycia pięści, aby później puścić

B Ó J K A

w ruch butelki, krzesła i ławki. Pozostali uczestnicy zabawy dolewali jeszcze oliwy do ognia wznosząc okrzyki zagrzewające do walki. Mniej odważni zaczęli przez okna wyskakiwać na pole i uciekać do domów. Po kilkunastu minutach bójka się zakończyła. Sala zabawowa przedstawiała opłakany widok.

W kącie sali na ławkach leżeli Antoni S. i Jan B., którzy nie odzykiwali przytomności. Antoni miał pomniano sobie o zadawakrławionej twarzy, zaś nionych waniach rodzin-Jan jęcząc, trzymał się za nych, dawno już pokryw-

Na peryferyjnych ulicach

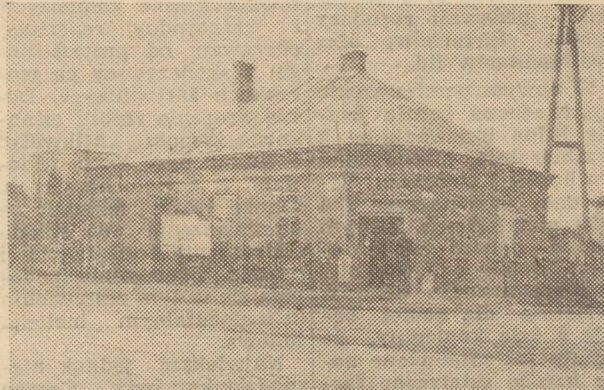
Teren miasta od mostu na rzece Białej po obu stronach części ulic Czerwonej, Koszyckiej oraz Krakowskiej idąc w kierunku Złobice jest zamieszkały przez rodziny pracowników „Azotów”. Dzielnica to peryferyjna i jako taka jest często traktowana po macoszemu.

W oczy rzuca się niejedno. Chociażby to, że ludzie chodzą po jezdni ulicy Krakowskiej, omijając w ten sposób błoto i dziury, jakie spotyka się tam, gdzie powinien być ułożony chodnik. Na tak ruchliwej ulicy jak Krakowska, stwarza to poważne zagrożenie dla ruchu. Zanotowano tam niejedną już wypadek. Ruch duży, na rogu mieści się sklep. Szczególnie niebezpiecznie jest wieczorem. Ulicę Krakowską oświetlają w tym miejscu niemal muzealne latarnie.

Nie mogą zrozumieć okoliczni mieszkańcy przyczyn ciągłego zamknięcia kiosku „Ruchu” przy ulicy Krakowskiej. Bywa, że ktoś pojawi się za szybami kiosku. Trwa to zaledwie kilka dni. I znów trzeba jeździć do śródmieścia po papierosy, gazetę, żyłkę itp.

Słyszysz się głosy krytyki pod adresem sklepu spożywczego i mięsnego. Oba gnieźdzą się w nieodpowiednich i ciasnych pomieszczeniach. Z powodu braku magazynów, towary bardzo szybko ulegają zepsuciu. Nie najlepiej też jest z zaopatrzeniem. Słuszny wydaje się postulat zbudowania nowoczesnego pawilonu handlowego. Parcela na ten cel się znajduje.

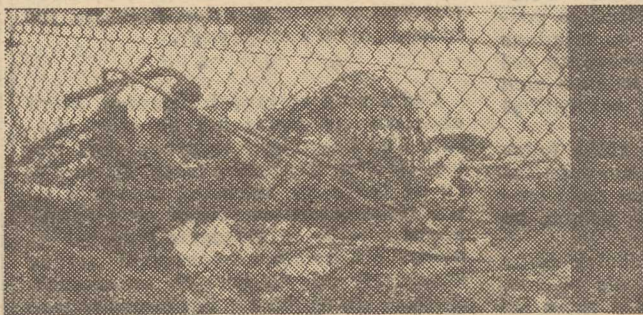
W rozmowie z mieszkańcami dzielnicy, przewijało się często słowo: „kawiarnia”. Rodzice chcieliby widzieć na miejscu jakiś klub — kawiarnię dla swych do-



Róg Czerwonej i Krakowskiej; ciasny sklepik „Kasia” otoczony beczkami, skrzyniami, bałkami. Leży też kupka śmieci. Fot.: J. Więcek

rastających córek i synów, niekiedy już pracujących.

Mówi jeden z ojców — pracownik naszego kombinatu: „Panie, jak syna nie ma w domu późnym wieczorem, to nie mogą zasnąć, bo to wiadomo, co on mo-



A i taki śmietnik przy głównej ulicy nie jest odosobnionym przypadkiem. Fot.: St. Chabior

że tam robić? Byłby jakiś klub na miejscu, to może przestaliby się walać”.

Inni znów mówili o braku zadaszenia na przystanku MPK. Nie znaczy to, że chcieliby wszystko od miasta, kombinatu. Oni takie zadaszenie są w stanie wykonać w czynie społecznym. Potrzebny jest materiał. Kiedyś nawet czynili starania w tym kierunku i speliło na niczym.

Tym ludziom warto pomóc. Wspólnym wysiłkiem założyli już wodociąg. Dział społeczny komitet z Władysławem Leszczyńskim i Mieczysławem Tutajem — długoletnim pracownikiem „Azotów” na czele.

Ten komitet potrafił zmobilizować 188 mieszkańców do nowego i ambitnego czynu — będą przeprowadzać gazyfikację. Wszyscy opodatkowali się już po 200 złotych na opracowanie dokumentacji. Zadeklarowali roboty przy pracach ziemnych. Rurociąg dostarczą Zakłady Gazu Ziarnnego w Tarnowie. Tylko przyklasnąć tej inicjatywie, ale trzeba też i pomóc.

Mieszkańcy żalili się: „nie reprezentuje nas żaden radny”. Do wyborów jeszcze daleko, ale wydaje się, że któryś z radnych ten teren obsługuje i on to winien reprezentować ich interesy w czasie posiedzeń MRN. Nie może odmówić pomocy sam kombinat, przecież to jego „dusze” tam mieszkają.

(Kyz)

26 IV-1 V-1968 r.

XIII Wiosenny Rajd Gorski

Przez Pieniny, Gorce, Podhale, Spisz, Beskid Sądecki, Wysoki i Wyspowy przebiegać będą trasy XIII Wiosennego Rajdu Górskiego, który tradycyjnie trwać będzie od 26 IV do 1 V br.

Uczestniczyć w nim mogą drużyny w składzie 3 — 6 osób, zgłoszone przez organizacje społeczne, turystyczne, sportowe, młodzieżowe, zakłady pracy oraz turyści indywidualni.

Każda drużyna powinna posiadać odpowiednie sprzęt i wyposażenie.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Oddział PTTK Ziemi Tarnowskiej w Tarnowie, ul. Żydowska 20, tel. 22-00. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 marca.

Oplatę w kwocie 40 zł od osoby należy przesłać przekazem pocztowym na adres towarzystwa lub przekazać na jego konto — NBP Tarnów — 721-9-488.

Kierownictwo rajdu zapewni m. in. zarezerwowanie odpłatnych noclegów w warunkach turystycznych, odznakę rajdową i punkty do GOT, zniżkę kolejową w drodze powrotnej (50 proc.).

luk

Dom bez alkoholu — dom szczęśliwy

Piękne i aktualne hasło. Na niedawnym zebraniu działaczy antyalkoholowych mówiono: „musimy szerzyć go wspólnie”. Słusznie. Ale walka z alkoholizmem, to również walka z przestępczością bowiem blisko 50 proc. wszelkich przestępstw ma związek z pijanstwem. Prawie 100 proc. wybrków chuligańskich jest popełnianych pod wpływem napojów wysokowych. Mniej pijanych robotników — to większa i lepsza produkcja, to wyższa stopa życiowa ich rodzin. Wszystko to truizmy, obok których nie można jednak przechodzić obojętnie. Zwalczanie alkoholizmu jest sprawą całego społeczeństwa. W praktyce obowiązek ten wypełniają odpowiedzialne władze, niektóre organizacje i społeczne komitety przeciwalkoholowe. Ich członków lub działaczy zwie się nierzadko maniakami.

Również w Tarnowie istnieje Miejski Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Jego praca, jak i innych tego typu stowarzyszeń, jest uzależniona od wielu warunków. Konieczna jest tu pomoc, współpraca i poparcie organów władzy i organizacji. Jak to wygląda w rzeczywistości? Pełne zrozumienie znajduje Komitet w Prezydium MRN. Dużego poparcia udziela mu KP MO i Powiatowa Prokuratura. Poprawia się współpraca z Wydziałem Handlu MRN, TZG, PKKZ. Z MSKP współdziałały organizacje młodzieżowe, Wydział Zdrowia, Przychodnia Obwodowa, Poradnia Przeciwalkoholowa. Zbyt mało jeszcze uwagi poświęcają problemom alkoholizmu niektóre dyrekcje i rady zakładowe. Na walkę z alkoholizmem potrzebne są również środki finansowe.

Apel do 60 przedsiębiorstw o dotację na ten cel spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem tylko wśród 10 adresatów. Mimo takiej sytuacji MSKP notuje spore osiągnięcia. Cofnięto koncesję na sprzedaż alkoholu powyżej 4,5 proc. w restauracji „Ludowa”, zlikwidowano wyszynk wódek gatunkowych w barze „Podzamcze”, 3 kioskom przy głównych ulicach zakazano sprzedaży piwa, innym wyznaczono godziny podawania tego napoju. Wreszcie: z tarnowskich restauracji zniknęły 100-gramowe kieliszki.

MSKP prowadził w ub roku szeroką akcję propagandową. Wydał rozprawdowaną później na terenie całego kraju broszurę pt. „Alkoholizm a bhp”. Wygłoszono 2060 pogadanek w szkołach, zakładach pracy, dla poborowych. Wyświetlano przeźrocza podczas seansów w miejscowych kinach. Odbyło się kilkadziesiąt projekcji filmowych w szkołach oraz dla poborowych. MSKP udzielił dotacji dla TPD celem zorganizowania kolonii letnich dla dzieci alkoholików.

Komitety Przeciwalkoholowe robi dużo, lecz jego wyniki byłyby lepsze, gdyby znalazł sojusznika w całym społeczeństwie. A jak tu mówić o wspólnym froncie, skoro w Tarnowie działają zaledwie 24 przyzakładowe koła przeciwalkoholowe? Brak ich m. in. w takich kombinatach, jak np. nasze „Azoty”.

Z. K.

OBSERWATOR

Co tam panie w kulturze?

Zbliża się 60-lecie biblioteki w Tarnowie

Mało spotyka się w prowincjonalnych miastach placówek służących kulturze z tak interesującą przeszłością jak Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego w Tarnowie. To stwierdzenie odnosi się zarówno do samego księgozbioru, którego różnorodność i nasycenie dziełami z odległej przeszłości należy do rzadkości, jak i do personelu, który zrosł się z tą placówką.

W roku 1908 należy szukać początków tej największej dziś w Tarnowie biblioteki. Jej pierwsza nazwa brzmiała: Biblioteka Literacko - Naukowa Towarzystwa Szkoły Ludowej im. J. Słowackiego w Tarnowie.

Pełna inicjatywy musiała być wówczas działalność biblioteki, skoro w roku 1939 liczyła ona już 24 000 książek.

Ale czarne krzyże rzuciły swój cień i na tarnowską bibliotekę TSL. Działalność jej zawieszono. Książki powędrowały do piwnic. Lokal wraz z urządzeniem został zajęty przez niemiecką firmę budowlaną.

Gdy hitlerowska machina wojenna poczęła się coraz mocniej zacinąć, Johan Nowak, który w pomieszczeniach biblioteki „rezydował”, związając swą firmę zabrał ze sobą najcenniejsze meble, a resztę sprzedał lub wyrzucił.

Byli jednak ludzie, którym nieobojęna była przyszłość biblioteki. Ewa Olszak i Anna Wolsza z własnej inicjatywy przystąpiły do porządkowania księgozbioru, w czym patronował im ówczesny inspektor szkolny tow. Kozik.

Sluchając tej niezmiennie ciekawej wypowiedzi na temat minionych lat biblioteki, nie mogłem oprzeć się ciekawości i zapytałem mego informatora mgr B. Jaśkiewicza — aktualnego kierownika biblioteki, skąd tak duża ilość dzieł wydanych grubo przed 1908 rokiem. Okazało się, że w okresie parcelacji zabezpieczono szereg księgozbiorów w majątkach ziemskich położonych w pobliżu Tarnowa. Wszystkie one weszły w skład nowo powstałej biblioteki.

Dziś, po wielu latach pracy, biblioteka liczy przeszło 123 000 dzieł i stanowi centralę skupiającą 13 filii i 3 punkty biblioteczne. Ponad 15 000 czytelników rocznie korzysta z usług biblioteki. Nie lada są to czytelnicy, skoro „pochłaniają” w ciągu roku blisko 334 000 książek.

Ale istnieje również inna działalność biblioteki. Jest nią prowadzenie dwu czytelników, a mianowicie dla dzieci, pod kierunkiem Ewy Olszak, którą znamy już od 1945 r. jako inicjatorkę reaktywowania biblioteki TSL i osobnej naukowej dla dorosłych, kierowanej przez Romanę Wojtowicz. Świetlica czytelników dla dzieci prowadzi teatrzyk lalek i kącik przyrodniczy, niezależnie oczywiście od spotkań, wieczorów autor-

skich i innych form pracy z dziećmi.

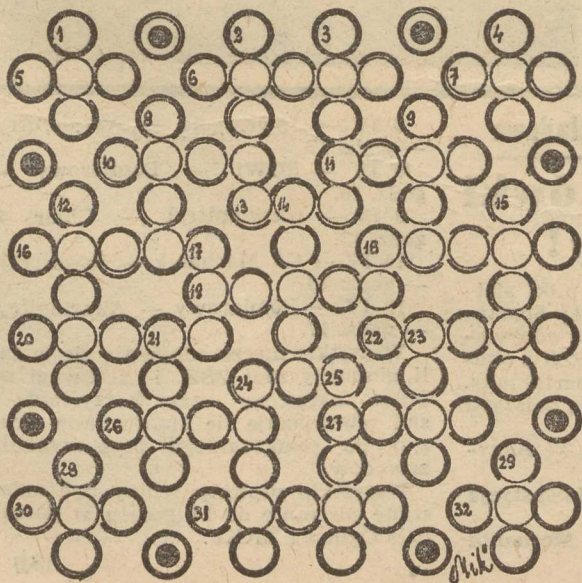
Cennym osiągnięciem czytelników naukowej jest stworzenie działu pod nazwą „Tarnoviana”, a więc zestawu dzieł związanych ściśle z przeszłością Tarnowa. Dział ten liczy obecnie około 100 dzieł. Zaoferował on sporo czasu czytelnikom pragnącym zapoznać się z dziejami Tarnowa lub piszącym prace naukowe na ten temat. Prócz wspomnianego działu, czytelnia naukowa dysponuje ok. 12 000 dzieł o charakterze popularnonaukowym z różnych dziedzin. Oczywiście z dzieł tych korzystać można na miejscu.

W czytelniku może zamieszkać w przeszłości szperacz skorzystał z dzieł takich, jak dzieje polskiej wojskowości, historia prawa, kroniki J. Długosza, Bieleckiego, a także herbarze np. Paprockiego czy Nieśieckiego. Szczególnie bogaty jest dział historyczny.

Czy wszystkie możliwe formy pracy z czytelnikami zmierzające do popularyzowania szczególnie cennych pozycji książkowych stosują pracownicy biblioteki? Na pewno nie. Ale temat to inny, wymagający studiów i badań.

W tym roku przecież mija 60 lat działalności biblioteki i z tej racji przygotowuje się bogaty program, który nie będzie miał na celu wyłącznie „wspomnienia”, lecz koncentruje się wokół sesji naukowej i spotkań twórców związanych z Tarnowem i jego mieszkańcami. Należy oczywiście już dziś mocno zaangażować do komitetu organizacyjnego uroczystości, aby najbardziej interesujące punkty programu sesji wypadły w czasie umożliwiający wzięcie w nich udziału wszystkim prawdziwym miłośnikom książki, których w Tarnowie nie brakuje.

Zenon Dziuban



Wieść rozeszła się lotem błyskawicy: „u Kusiaka można wypożyczyć książkę”. Przy dużej pomocy kierownika ZBACH, mgr inż. E. GIERKA powstał punkt zakładowej biblioteki. Przekazał on piękną oszkloną szafę dla potrzeb filii.

Na prowadzącego punkt wybrano długoletniego pracownika ZBACH (18 lat), wielkiego miłośnika książek, 63-letniego mistrza zmianowego magazynu wyrobów gotowych — Władysława Kusiaka.

Praca ruszyła z miejsca. Nie zamykały się drzwi do biura Kusiaka. W styczniu gościło tam 91 pracowników, którzy wypożyczyli 231 książek. Jeszcze lepiej było w lutym: 188 odwiedzin i 379 pożyczonych pozycji. Wł. Kusiak dysponuje 400-tomowym księgozbiorem. Zarejestrował już ponad 100 stałych czytelników.

W ZBACH też czytają

Kto do niego przychodzi? Przeważnie robotnicy i to z tarnowskich wsi. Nie brak personelu techniczno-inżynierskiego. W pomieszczeniu filii bywa często kier. inż. E. Gierka. Jest zadowolony z punktu i z tego, że sam może na miejscu wypożyczyć potrzebną książkę. Zjawia się młodzież studiująca. Kusiak dzwoni wtedy do biblioteki po za-

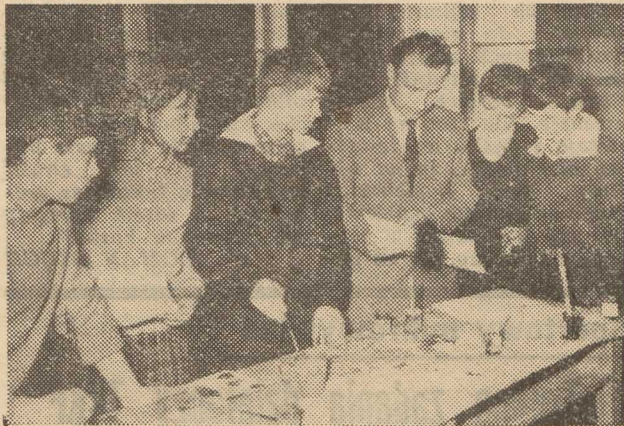
żane tomy. Bardzo sobie chwali współpracę z kierowniczką M. Ziębą, która zawsze stara się mu pomóc. Mimo krótkiego okresu istnienia punktu, Wł. Kusiak może się pochwalić dużą ilością „pożyczek” książek. Wylicza mi ich nazwiska: M. Cetnarowska, St. Kozlik, A. Drelicharz, M. Biel, A. Brożek, K. Kurzyk.

Dbą też o właściwą propagandę wizualną. Na terenie budynku administracyjnego prowadzi kącik biblioteczny. Wypożycza każdego dnia, gdy jest nieobecny w biurze, to zastępuje go jego współpracownicy, których również zaraził bakcylem bibliofilstwa. Należałoby tylko życzyć innym zakładom takich punktów wypożyczeń.

(K-t)

Józef Witkowski udziela rad młodym plastynom z DK ZMT.

Fot.: J. Więcek



Sukcesy młodych plastyków

Od wielu już lat działa przy Domu Kultury ZMT dziecięcy zespół plastyczny. Opiekunem jego jest Józef Witkowski. Młodzi plastycy zanotowali wiele sukcesów. Ostatnio zajęcia kółka hospitolali instruktorzy zespołów dziecięcych pracujących w województwie. Wizytujący wysoko ocenili działalność młodych amatorów. Potem odbyło się seminarium poświęcone upowszechnianiu plastyki wśród dzieci i młodzieży.

J. Witkowski może być dumny ze swych podopiecznych. Zdobywali oni nagrody na różnych wystawach. Wytypowani zostali nawet do konkursu międzynarodowego. Dużym poziomem odznaczały się prace członków koła zgrupowanego na wystawie pt. „Rewolucja Październikowa w oczach dziecka”. Koło zrzesza 42 chłopców i dziewcząt uczęszczających do świetlicy dziecięcej w DK. Młodzi plastycy po-

slugują się wieloma technikami malarskimi. Robią też wycinanki, lepią.

(Zyk)

Karnecik

Miesiąca Muzyki

Zapraszamy na ostatni koncert eliminacyjny

Miesiąc Muzyki Młodzieżowej — największa impreza roku w naszym mieście — której współorganizatorem jest także nasza redakcja, dobiega końca. W sobotę odbędzie się ostatni koncert eliminacyjny. Tego dnia na scenie auli Technikum Chemicznego wystąpią kandydaci do pierwszych miejsc: „Filipy” z DK „Azotów”, „Słowianie” z Klubu Łączności w Lublinie oraz zespół dxielandowy „Słoneczniki” z Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych. Usłyszymy również: „Czarne Koty” z Żabna, „Smaragdy” z Żywca, „Zefiry” i „Pastele” — Kraków — Czyżyny.

Ten ciekawy koncert rozpocznie się o godzinie 18. Bilety w cenie 8 zł do nabycia w sekretariacie DK. Serdecznie zapraszamy tarnowskich miłośników piosenki, jazzu i beatu.

(Zkr)

2 IV eliminacje powiatowe

Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Tarnowie

Ciekawie zapowiadają się przesłuchania eliminacyjne wykonawców piosenki żołnierskiej. Udział w Festiwalu zgłosiło 27 placówek powiatu i miasta Tarnowa.

Na scenie Teatru im. L. Solskiego wystąpią soliści, zespoły wokalne i chóralki z domów kultury, klubów, świetlic, szkół. Barw Świerczkowa bronić będzie chór męski „Harmonia” oraz kwartet żeński. W komisji konkursowej zasiadają m. in. mgr R. Zubek, mgr G. Gosztyla, M. Początko oraz przedstawiciel ZPZSiJ.

Eliminacje powiatowe wyznaczono na 2 kwietnia br. w sali Teatru o godzinie 14.

(Kyz)

ROZUMYSTOWE RYWKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) kolejowy, 6) żandarm turecki, 7) ptak, 10) miejsce klasztoru Hannibala, 11) dobry w galarecie, 13) rzeka w Afryce, 16) pierw. chem. o l. atom. 62, 18) wzniosły ton, 19) jezioro w ZSRR, 20) ptak domowy, 22) przejście podziemne, 24) na ryby, 26) bałagan, 27)

srebrna moneta hiszpańska, 30) miara powierzchni, 31) system górski w Azji, 32) mieszkanie pszczoł.

PIONOWO: 1) poeta polski (1807—73), 2) południowy owoc, 3) imię męskie, 4) pierw. chem. o l. atom. 45, 8) materiał opatrunkowy, 9) wzniesienie terenowe, 12) do kąpiel, 14) zeka w Czechosłowacji, 15) pokaz, 17) 1968, 18) sytuacja w szachach, 21) miara długości, 23) może być mózgu, 24) uboczny produkt węgla, 25) karłowate drzewo, 28) może być magiczne, 29) rzeka w Azji Środkowej.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Stefan Jarosz — „W górach Ameryki Północnej”.

Ciekawe wspomnienia z podróży po Ameryce Północnej odbytej przez autora w latach 1927 — 1937. Książka zawiera 50 fotografii i mapki.

Wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Cena 15 zł.

Lew Kaltenbergh — „Za wolność naszą i Waszą”.

Autor daje sylwetki wielkich wodzów naszych powstań narodowych na przestrzeni dziejów. Omawia również udział Polaków w walkach wyzwolen-

czych prowadzonych poza granicami kraju.

Wydawnictwo MON — Cena 32 zł. Lech Wilczek — „Grzybów jest w bród”.

O ciekawych faktach z życia grzybów opowiada autor żywo i interesująco. Czość stanowi duży album, kolorowy, w którym 3/4 zajmują efektowne zdjęcia.

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”. Cena 130 zł.

Hanna Szumańska - Grossowa — „Podróż Stefana Szolca-Rogozińskiego”. — Książka opisuje ciekawe dzieje polskiej wyprawy do Kamerunu w latach 1882—1883 i 1887—1890 oraz osobiste dzieje bohatera wyprawy. Wydawnictwo PIW. Cena 25 zł.



REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”
30 III — 1 IV — Dzieci
Kapitana Granta — prod.
angielsk.
2-4 IV — Cztery pancerni
i ty — prod. pol. (II
Zestaw: Gdzie my tam
granica, Psi pazur).
5-7 IV — Ostatni Mohi-
kanin — prod. NRF

„KRAKUS”

30 III — Film studyjny
31 III — 3 IV — Życie
małżeńskie „ONA” — prod.
franc.-włosk.
4-5 IV — Kaukazka Bran-
ka — prod. radz.
6 IV — Film studyjny
7 IV — Dzieci Kapitana
Granta — prod. ang.

WYSTAWY

30 III — 7 IV — godz.
14.00—19.00 — Wystawa Orę-
ża Polskiego.
1-7 IV — Ekspozycja pt.
„Drzewa w twórczości Ma-
kowskiego”.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

30 III — godzina 15.00 —
„Wesele”
30 III — godzina 19.30 —
„Pepie”
31 III — godzina 18.30 —
„Król Włocławów”
1 IV — godzina 16.00 —
„Konrad Wallenrod”
3 IV — godzina 15.00 —
„Wesele”
4 IV — godzina 16.00 —
„Konrad Wallenrod”
5 IV — godzina 18.00 —
„Król Włocławów”
6 i 7 IV — godz. 18.30 —
„Król Włocławów”

Nowości Biblioteki Technicznej

T. Piwoński „Poradnik
modelarza, formierza —
rdeniarza”, W-wa 1967,
WNT.

W poradniku wiado-
mości ściśle zawodowe są
poprzedzone wiadomo-
ściami ogólnymi, obej-
mującymi tablice mate-
matyczne, jednostki miar,
tablice chemiczne i
fizyczne. W wiadomo-
ściach zawodowych scha-
rakteryzowano własno-
ści podstawowych sto-
pów odlewniczych, mode-
le odlewnicze, narzędzia
i materiały formierskie,
własności rdzeni i sposo-
by ich wykonania.

Z notatnika Oldboy'a

Potrzeba mobilizacji

Ostatnie mecze Unii
napawają sympatyków
tej drużyny głębokim nie-
pokojem. Tarnowscy
piłkarze w niczym nie
przypominają drużyny,
która w tak efektywny
sposób zadebiutowała w
II lidze ubiegłego roku.

Wygląda jakby zespół
nie wytrzymał kon-
dycyjnie, nie potrafił
szybko i zaskakująco
zagrać, zwłaszcza wobec
braku w zespole An-
drzeja Horby.

Najgorszy jednak
jest brak wiary w zwy-
cięstwo, we własne siły,
co wyraża się brakiem
ofensywności i jakby z
góry nastawieniem na
wynik remisowy.

Coś się w tej druży-
nie załamało, coś pękło.
Przyczynę wyraźnego
kryzysu, jaki niewątpli-
wie przechodzi drużyna,
widzę nie tyle w sferze
technicznej — taktycznej,
ile psychologicznej.

Co może być przyczy-
ną, że zespół, który już
pokazał, iż umie grać
dobrą piłkę rozkleił się
w 11-osobową, nie ro-
zumiejącą się grupę?
Jaki jest powód braku

ambicji? Tej ambicji,
która potrafi dodać
skrzydeł przeciętnej na-
wet drużynie.

Nie potrafię dać na to
prawidłowej odpowie-
dzi, ale powinni się nad
tym zastanowić działacze
piłkarscy wraz z
trenerem. Powinni za-
nalizować sytuację i
krytycznie popatrzeć na
swoją działalność, gdyż
i część winy za to, co
się dzieje na boisku,
spada na ich barki.

Trzeba odrzucić na
bok wszelkie anse, am-
bicje i urazy osobiste.
W tej sytuacji winna
nastąpić pełna mobiliza-
cja zarówno piłkarzy,
działaczy, jak i trenera.
Bo ambicją i interesem
nadrzędnym jest co
najmniej utrzymanie się
w lidze.

OLD-BOY

DZIĘKUJEMY

...za pozdrowienia, które
przesłali nam:

— Kazimierz Fronk z

Poznania,

— Uczestnicy Narciar-
skich Mistrzostw Tarnowa

z Ustrzyk Dolnych.



Nasz komentarz

„Jaskółki” kwilą żałośnie...

Takiego obrotu sprawy
nie spodziewaliśmy się.
Drugi z rzędu pojedynek
tarnowskich piłkarzy na
własnym boisku zakończył
się niepowodzeniem. „U-
nia” Tarnów po bardzo
słabej grze całego zespołu
uległa poznańskiej „Loko-
motywie” 0:1 i spadła już
na dziesiąte miejsce w ta-
beli II ligi.

Raz jeszcze nasze obawy
co do formy naszych piłka-
rzy w pełni się potwierdzi-
ły. Wydawałoby się, że
słabsi przeciwnicy nie bę-
dą stawiać nam większego
oporu, a jednak na przy-
kładzie rozegranych pier-
wszych trzech kolejek
spotkań z Lotnikami, Gdy-
nią i Lechem okazuje się,
że wymienione zespoły so-
lidnie przygotowały się do
rewanżowej, decydującej,
rozstrzygającej batalii.

Natomiast nasi piłkarze
martwy sezon przepalili lub
jak to robią niektórzy
działacze starają się u-
sprawiedliwiać dotychczas
we niepowodzenia przetre-
nowaniem. Dziś już za póź-
no na rozmyślanie kto za-
winął lub kto za ten stan
rzeczy ponosi odpowie-
dzialność. Wydaje się nam,
że całkowita wina za wy-
raźny kryzys leży tak po
stronie trenera, jak i sa-
mych piłkarzy.

Coraz częściej dochodzą
nas słuchy, że niektórzy z
nich nie czują odpowie-
dzialności za losy swojej
drużyny.

Jak można w krytycznej
chwili dla drużyny
w przeddzień zawodów
rozsiadywać się w zady-
mionym lokalu OZR i kon-
sumować piwo, a naza-

jutrz wystartować do gry?
Uważamy, że pilnie i
konieczne natychmiast
zwołać naradę aktywu
miejscowych działaczy, tre-
nerów i z udziałem piłka-
rzy, przeanalizować do-
tychczasowy przebieg zajęć
szkoleniowych i postawę
niektórych piłkarzy. W
stosunku do niewłaściwie
postępujących zawodników
należy bezwzględnie wy-
ciągnąć surowe konse-
kwencje. Nie czas na per-
swazje i dyskusje. Jeste-
my przekonani, że na od-
głosy tego komentarza
długo czekać nie będziemy,
liczymy się nawet z pro-
testem piłkarzy, ale za po-

wyższe słowa bierzemy
pełną odpowiedzialność,
gdyż wyrażamy w ten spo-
sób opinię ponad trzyna-
stotysięcznej załogi.

Z wielkim niepokojem
oczekujemy wieści z Poz-
nania, gdzie nasz zespół
zmierzy się z tamtejszą O-
limpią. Będzie to niewąt-
pliwie pojedynek decydu-
jący, toteż uważamy, że
do tego pojedyunku nasi
piłkarze muszą być psy-
chicznie odpowiednio przy-
gotowani. Na ten gest pił-
karzy w tej chwili
stać, muszą tylko nas zro-
zumieć. A zatem życzymy
im „złamania karku”.

ROMAN OSUCH

Sportowy mikrowywiad

Trudne zadania działaczy TKKF

Coraz większą popularnością cieszą się masowe
imprezy sportowe organizowane przez tarnowskie
ogniska TKKF. Działają ich w naszym mieście ponad
20. Do najlepszych z nich należą niewątpliwie Ognisko
TKKF przy Zakładach Azotowych, przy ZM
ZMS „Iskra” oraz przy Zakładach Mechanicznych.

Ostatnio z inicjatywy zar-
ządu Ogniska TKKF
„Iskra” powstał Powiato-
wy Komitet Koordynacyj-
ny TKKF, który ma w przy-
słości przekształcić się w
zarząd powiatowy TKKF.
Przewodniczącym tego ko-
mitetu został znany dzia-
łacz sportowy, prezes Ognis-
ka TKKF „Iskra” — mgr
inż. Mieczysław Sobol, do
którego zwróciliśmy się z
kilkoma pytaniami:

— Jakże zadania stawia
sobie Komitet Koordyna-
cyjny TKKF na najbliższą
przyszłość?

— Najważniejszym, na-
szym zadaniem, będzie pro-
wadzenie działalności zmie-
rzającej do rozszerzenia
działalności ognisk TKKF
oraz wzajemnej ich współ-
pracy. Sądzymy, że jednym
z zadań powinna być orga-
nizacja rozgrywek i turniej-
ów piłkarskich pomiędzy
istniejącymi już ogniskami.

Mamy w planie utworze-
nie ligi siatkówki, koszy-
kówki i kometki, poza tym
starać się będziemy, by we
wszystkich ogniskach pro-
wadzono gimnastykę re-
kreacyjną dla osób star-
szych.

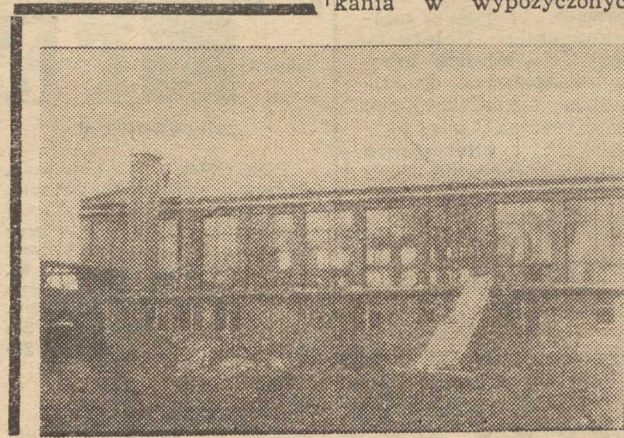
— W br. Tarnów będzie
organizatorem Wojewódz-
kiej Spartakiady Zwią-
zków Zawodowych. Czy o-

becnie czynione są już ja-
kieś przygotowania?

— Na razie nie zapadła
jeszcze ostateczna decyzja
przyznania naszemu miastu
organizacji tej poważnej
imprezy. Sądzymy jednak,
że wkrótce to nastąpi i
wówczas będziemy mieli
pełne ręce roboty. Pragnie-
my, by ta impreza wypa-
dła na naszym terenie o-
kazale. Mamy wielu odda-
nych działaczy, którzy na
pewno postarają się o jak
najlepszą organizację.

— Dziękujemy za rozmowę
i życzymy Komitetowi
Koordynacyjnemu dobrych
wyników w trudnej, ale
pożytecznej pracy.

Rozmawiał: (Sj)



Zimowa Spartakiada Zakładowa

Turniej siatkówki rozpoczął się!

Rozpoczęto już rozgrywkę piłki siat-
kowej w ramach V Zimowej Sparta-
kiady Zakładowej. Zawody te odbywa-
ją się zgodnie z przepisami PZS i obo-
wiązuje regulaminem spartakiady.
Poniżej podajemy terminarz dalszych
rozgrywek:

2 IV — Główny Mechanik — Akry-
lonitryl — godz. 16.

2 IV — B. Projektów — Inwestycja
— godz. 17.

3 IV — Chlor — Główny Mechanik
— godz. 16.

3 IV — Inwestycja — Akrylonitryl
— godz. 17.

9 IV — SOWI — Pomiarowy —
godz. 16.

9 IV — Akrylonitryl — Chlor —
godz. 17.

10 IV — Gł. Mechanik — Inwestycja
— godz. 16.

10 IV — Pomiarowy — Akrylonitryl
— godz. 17.

Wszystkie mecze odbywają się w sa-
li gimnastycznej ZSZ i z uwagi na
ściśle określony czas korzystania z
sali zobowiązuje się kierowników dru-
żyn do punktualnego rozpoczynania
zawodów.

Wszystkie protesty winny być zgła-
szone pisemnie do 24 godzin w zarzą-
dzie Ogniska TKKF.

(Sj)

0 puchar 1000-lecia Państwa Polskiego

Turniej piłkarski młodzieży szkolnej

Zarząd ZKS „Unia” Tarnów wraz z ZK ZMS or-
ganizują turniej piłki nożnej szkół średnich Tarnowa
-Świerczkowa. Turniej ten będzie kontynuacją roz-
grywek ubiegłorocznych o Puchar 1000-lecia Państwa
Polskiego.

Organizatorzy zwracają się z apelem do dyrekcji
szkół, miejscowych działaczy sportowych o pomoc
w przeprowadzeniu turnieju. Celem jego jest więk-
sza popularyzacja piłki nożnej wśród młodzieży
szkolnej.

Zgłoszenia do turnieju należy składać do 10 kwiet-
nia br. w sekretariacie ZKS „Unia”. W zgłoszeniu
winno być podane: nazwa szkoły, klasa, nazwa pod
którą zespół będzie występował w rozgrywkach, imię
i nazwisko uczniów przewidzianych do reprezenta-
cji, daty ich urodzenia oraz pieczęć i podpis dyrek-
cji szkoły stwierdzające, że członkowie drużyny są
uczniami szkoły.

Zespół, który w rozgrywkach zajmie pierwsze
miejsze otrzyma puchar przechodni, dyplom oraz
nagrodę rzeczową. Zespoły, które uplasują się na
drugim i trzecim miejscu otrzymają również dyplo-
my i nagrody rzeczowe.

Mamy nadzieję, że dyrekcje szkół pomogą w orga-
nizacji tego ciekawego i pożytecznego turnieju, przy-
czyniając się tym samym do dalszego rozwoju tej
pięknej dyscypliny sportowej. (Sj)

Koło PTTK Biura Projektów — przoduje!

Niedawno założone ko-
ło PTTK przy Biurze Pro-
jektów może już wyka-
zać się wieloma ciekawymi
inicjatywami mającymi
na celu organizację
czasu wolnego po pracy.

I tak, wspólnie z KZ
PZPR i TPPR już w
miesiącach letnich orga-
nizuje się dla 30 osób 18-
dniową wycieczkę do
Związku Radzieckiego na
pięknej trasie od Moskwy
aż do Soczi. Z nastaniem
prawdziwej wiosny człon-
kowie koła wyruszą na
jej powitanie do ruin
zamku melsztyńskiego,
gdzie przy ognisku do
wiedzą się pięknej jego
historii. W maju i kwiet-
niu koło PTTK zorgani-

zuje około 50 wyjazdów
na pływanię do Rzeszo-
wa, gdzie zostanie prze-
prowadzona nauka pły-
wania dla początkujących
oraz kurs ratownictwa
dla zaawansowanych. Dla
uczestników Święta Pracy
zostanie wysłana delega-
cja na Halę Łabowską,
gdzie jej uczestnicy za-
tkną czerwoną flagę z na-
pisem: „Niech się święci
1 Maja”, ufundowaną
przez członków PTTK.

Dość uwagi zarząd ko-
ła przywiązuje do szuka-
nia owych form aktyw-
nego wypoczynku po pra-
cy. Jak więc widać, za-
rząd koła nie próżnuje,
a jego praca może być
wzorem dla innych kół
PTTK. J. F.

Potrzebna inwestycja

Piękny prezent na 60-le-
cie klubu otrzymają spor-
towcy SKS „Start — Tar-
novii”, bowiem już za kil-
ka miesięcy zostanie odda-
na do użytku hala sporto-
wa. Budowę tej potrzebnej
inwestycji rozpoczęto w
1965 roku, a koszt całości
wyniesie ponad 1 mln zł.
(50 proc. prac wykonano w
czynie społecznym).

Dotychczas sportowcy
„Tarnovii” — siatkarze,
siatkarze i koszykarze roz-
grywali mistrzowskie spot-
kania w wypożyczonych

salach gimnastycznych i w
większości niewymiaro-
wych. Miało to duży
wpływ na wyniki. Sytuacja
ta już wkrótce ulegnie za-
sadniczej zmianie.

Aby inwestycja ta została
oddana do użytku w prze-
widzianym terminie, tj. 22
lipca br., potrzeba jeszcze
wiele pracy. Dlatego też
zarząd SKS „Start — Tar-
novia” apeluje do sportow-
ców i sympatyków klubu
o pomoc w postaci spo-
łecznej pracy przy dokoń-
czeniu budowy.

Znając sympatyków tego
zasłużonego klubu sądzi-
my, że nie zawiodą pokła-
danych w nich nadziei. A
więc spotykamy się na pla-
cu budowy hali sportowej
SKS „Start — Tarnovia”.

Tekst: (Sj)

Fot. J. Więcek



Organ Samorządu Robot-
niczego Zakładów Azo-
towych im. F. Dzierżyń-
skiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium

ADRES REDAKCJI

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego w Tar-
nowie, budynek centrali
telefonicznej, I piętro, tel.
25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego.
Numer oddano do skła-
du 22 marca 1968 r. Pod-
pisano do druku 23 mar-
ca 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowski Za-
kłady Graficzne, Rzeszów
ul. 3 Maja 28. M-3